



ZAMACH NA WOLNE MEDIA

**Do Republiki nie przyślą
likwidatora, ale prokuratora**

Na zlecenie ministra sprawiedliwości Adama Bodnara Prokuratura Okręgowa w Warszawie wszczyna śledztwo w sprawie wypowiedzi Jana Pietrzaka na antenie Telewizji Republika. Wszystko w momencie, gdy stacja staje się drugim kanałem informacyjnym w Polsce, wyprzedzając Polsat News i depcząc po piętach TVN24. – Nie mogą do nas wprowadzić likwidatora, to wprowadzą prokuratora – mówi Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny Telewizji Republika. **s.3**

codziennie


Gazeta Polska

**ZA KARĘ ZAFUNDUJĄ
NAM „MECHANIZM
WYRÓWNAWCZY”**

**POLSKA ZALANA
IMIGRANTAMI. NIE KILKA,
ALE KILKASET TYSIĘCY!**

Z informacji „Gazety Polskiej Codziennie” wynika, że Bruksela szykuje tzw. mechanizm wyrównawczy do pakietu migracyjnego, który zakłada, że państwa broniące się do tej pory przed przymusowymi kwotami nielegalnych migrantów będą musiały w najbliższym czasie przyjąć więcej przybyszów spoza Unii niż Niemcy, Francja czy Włochy. Oznacza to, że w 2024 r. do Polski może być relokowanych nie kilka tysięcy, lecz nawet kilkaset tysięcy osób, które bezprawnie wdary się na teren UE. – Tusk bardzo szybko przystąpił do spłacania politycznych długów – mówi „Codziennej” europosłanka Jadwiga Wiśniewska.

Środa

s.5

Wesprzyj TV Republika! • Nr konta: 78 1240 1053 1111 0010 7283 0412 • Dziękujemy!

POLSKA

**Promował zielony fanatyzm,
teraz wchodzi do rządu**

Wiceministrem klimatu i środowiska został Krzysztof Bolesła, który przez lata był wiceprezsem Fundacji Promocji Pojazdów Elektrycznych. O Bolescie zrobiło się głośno w grudniu, gdy wybuchła afera wiatrakowa i media ujawniły, że żona polityka Agata Staniewska-Bolesła jest dyrektorem w polskiej filii duńskiej spółki Ørsted z branży energetyki wiatrowej. **s.4**

PUBLICYSTYKA

Rok niedobrych prognoz

2023 r. kończymy eksplozją bezprawia, połączoną z przyspieszonym pozbywaniem się suwerenności. Nikt nie prosił tym razem o 100 dni spokoju, jakie często towarzyszą nowym gabinetom. Ekipa Donalda Tuska rzuciła się na państwo tak żarłocznie, jakby chciała w kilka tygodni nadrobić ostatnie osiem lat i zniszczyć wszystko, co udało się wybudować poprzednikom. **s.12**

KULTURA

**Minister Sienkiewicz na wojnie
z artystami. Kara za wystawę
o Rosji i Niemcach**

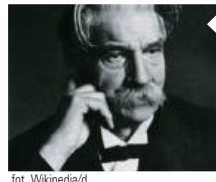
Nowy minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz doprowadził do zerwania umów na realizację projektu Ignacego Czwartosa, który został zaakceptowany przez czternastoosobowe jury i wyznaczony do realizacji w Polskim Pawilonie na 60. Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Wenecji. Tak orędownicy wolności artystycznej tłumią sztukę, której nie rozumieją. Wiele wskazuje na to, że nie rozumieją też regulaminów, na które się powołują. **s.14**



fol. Tomasz Jedrejowski/Gazeta Polska



ISSN 2083-7119
9 772083 711036
0 1>



Albert Schweitzer
(1875–1965) niemiecki duchowny luteranski, teolog, filozof,
muzykolog i lekarz, laureat Pokojowej Nagrody Nobla

„To, co możesz uczynić, jest tylko małą kropką w ogromie oceanu,
ale właśnie jest tym, co nadaje znaczenie twojemu życiu.”

fot. Wikipedia/d



POGODA

Środa	03.01	Opady deszczu. Na północnym wschodzie śnieg
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca	Imieniny obchodzą: Anter, Arleta, Danuta, Enoch, Genowefa, Piotr, Teona, Teomas, Włodzisław
07:42	15:34	

Gdańsk	Lublin
0°C	7°C
-2°C	6°C
Katowice	Kraków
8°C	8°C
6°C	6°C
Łódź	Poznań
7°C	9°C
6°C	6°C
Warszawa	Wrocław
7°C	9°C
6°C	7°C

Czwartek	04.01	Opady deszczu. Na północnym wschodzie śnieg
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca	Imieniny obchodzą: Aniela, Benedykta, Dobromir, Eugeniusz, Fereol, Grzegorz, Izabela, Krystiana, Rygobert, Tytus
07:45	15:36	

Gdańsk	Lublin
-2°C	6°C
-3°C	5°C
Katowice	Kraków
6°C	7°C
6°C	6°C
Łódź	Poznań
6°C	7°C
6°C	6°C
Warszawa	Wrocław
6°C	7°C
6°C	6°C

MAREK BOBER

Data jak mantra

Od trzech lat Partia Demokratyczna, lewica, marksiści i „progresywiści” obwiniają Donalda Trumpa o próbę zamachu stanu i sprowokowanie wydarzeń z 6 stycznia 2021 r., czyli słynnego szturm na Kapitol. Od trzech lat powtarzają jak mantrę, że Trump chciał przemocą obalić porządek konstytucyjny, nie uznaje wyników wyborów i powinien trafić do więzienia. Najchętniej by go widzieli w kajdankach i za kratami. Stało się to nudne i nieskuteczne, o czym świadczą dobre wyniki sondażowe byłego prezydenta. Najlepiej do męczącej już narracji i wręcz obsesji odniosła się była doradczyni Trumpa Kellyanne Conway: „Myślę, że demokraci budzą się każdego ranka, patrzą w kalendarz, iPhone’y i wtedy po raz kolejny krzyczą: 6 stycznia 2021 r.! Ta data nigdy się u nich nie zmienia. A potem wsiadają w elektryczny samochód i jadą na aborcję”. Nic dodać, nic ująć.

Rafał Zawistowski



RYSZARD CZARNECKI

Wybory w NATO

Przed tygodniem pisałem o kluczowych dla polityki międzynarodowej „wyborach” w Rosji, ale też prawdziwych wyborach w USA i na Ukrainie. Warto poświęcić parę słów ważnym, także dla Polski, wyborom w strukturach międzynarodowych jak NATO i Unia Europejska. Dziś o tych pierwszych. Wybór sekretarza generalnego Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego miał się odbyć dwa lata temu, ale ze względu na COVID-19, a potem brak uzgodnionego kandydata został przesunięty akurat na rok, w którym NATO – struktura sprawdzająca się znacznie lepiej niż ONZ – obchodzi swoje 75-lecie. Rocznicą przypada na kwiecień, szczyt NATO odbędzie się w lipcu w Waszyngtonie, a wybory teoretycznie jesienią, ale jest silna tendencja, aby je przyspieszyć. To byłaby fatalna informacja dla niemieckiej przewodniczącej Komisji Europejskiej, która stara się grać na dwóch fortepianach: jak na unijnym nie wyjdzie jej reelekcja, to wtedy będzie miała w odwodzie NATO – dlatego też mocno inwestuje w relacje z USA. Będą one miały istotny głos przy wyborze sekretarza generalnego struktury, którą przecież w dużym stopniu finansują. Faworytem wyborów w NATO zdaje się ustępujący premier Holandii Mark Rutte – tylko o jego kandydaturze rozmawiali oficjalnie ambasadorzy państw NATO akredytowani przy jego głównej siedzibie. Decyzje jednak jeszcze przed nami.



Marcin Wolski

Znak przestankowy

Stary rok odchodzi w niebyt, nowy właśnie się wylania, a nad Polską niczym kredyt zawisł dziś znak zapytania. Co przyniesie władza z Tuskiem wśród powszechnej beznadziei? Czy połamie konstytucję, tak że całkiem się nie sklei? Czy zamordyzm to pokusa, by nas zmienić w swe zabawki? Czy kandydat na prymusa trafi znów do oślej ławki? Czy pośród zagrożeń licznych wróci era kłamstw i kantów w państwie więźniów politycznych i napływu emigrantów? Czas wyborów nadzwyczajnych, blasków rzadkich, częstych cieni. I dylemat, czy pytajnik się w wykrzyknik nie zamieni.

Tomasz
TelukZaskakująca
słabość
nowego MON

Kolejna rosyjska rakietka naruszyła rodzimą przestrzeń powietrzną. Nie da się ukryć: zaskoczyła bardzo słaba komunikacja i reakcja na incydent Ministerstwa Obrony Narodowej pod wodzą wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza. Obiekt co prawda został wykryty, ale nie wiadomo, co się z nim stało. Prawdopodobnie był to skutek uboczny intensywnego ostrzału Ukrainy. Szef KPRM Jan Grabiec wyraził nadzieję, że w Polsce nie pozostała żadna część pocisku. Dowództwo armii twierdziło, że rakietka, która wdarła się 40 km w głąb terytorium Polski i przebywała nad nim ok. 3 minut, była śledzona, zatem można ją było zestrzelić. – Skierowaliśmy siły, samoloty, które miały ją przechwycić i w razie potrzeby zestrzelić – powiedział szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Wiesław Kukuła. Na obecną chwilę wszystko wygląda tak, że polska przestrzeń powietrzna jest dziurawa jak sito. Aby to zmienić, nowy minister obrony będzie musiał podjąć wiele działań związanych z kontynuacją zbrojeń i zapewnieniem bezpieczeństwa nad polskim niebem.

Marcin
HermanRosja
wyniszcza
też siebie

Według szacunkowych danych zeszłotygodniowy zmasowany atak Rosji na Ukrainę z ponad 100 raketami i dronami kamikadze kosztował Kreml blisko 1,3 mld dol. A są to szacunki najprawdopodobniej ostrożne i zaniżone. Dziś Rosja musi zdobywać podstępny okrężną drogą, co podwyższa ich koszt. Jest też problem z ludźmi do pracy z powodu mobilizacji i strat, także w przemyśle zbrojeniowym. To dodatkowo podwyższa koszty. Wczoraj miały miejsce kolejne zmasowane naloty rosyjskie na Ukrainę. Nie przynoszą one żadnych strategicznych efektów, chodzi tylko o sianie terroru. A to przecież „tylko” naloty na cele cywilne. Wojna kosztuje Rosję dużo więcej, zarówno pod względem zasobów ludzkich, jak i gospodarczych. Tymczasem kremlowskie przekazniki ciągle twierdzą, że Zachód wyniszcza Rosję i naród rosyjski. A to przecież Rosja niszczy się sama, to Władimir Putin i jego reżim niszczy swój kraj w imię własnych interesów. Jednocześnie niestety likwidują Ukrainę, wyniszczając Białorusinów oraz prowadzą wojnę hybrydową przeciwko Zachodowi. I, co najgorsze, ten Zachód na to jej pozwala, w imię nie wiadomo czego.

Autor jest dziennikarzem TV Bielsat



POLITYKA \ Nowy wiceminister klimatu i środowiska

Promował zielony fanatyzm, teraz wchodzi do rządu

Wiceministrem klimatu i środowiska został Krzysztof Bolesta, który przez lata był wiceprezesem Fundacji Promocji Pojazdów Elektrycznych. Organizacja zajmowała się m.in. promowaniem wprowadzania ograniczeń ruchu i zwiększaniem podatków dla właścicieli pojazdów spalinowych. O Boleście zrobiło się głośno w grudniu, gdy wybuchła afera wiatrakowa i media ujawniły, że żona polityka Agata Staniewska-Bolesta jest dyrektorem w polskiej filii duńskiej spółki Ørsted z branży energetyki wiatrowej.

Jacek Liziniewicz

O tym, że Krzysztof Bolesta został wiceministrem klimatu i środowiska, poinformowała Polska 2050. Na Twitterze partii Szymona Hołowni pojawiła się infografika. Bolesta miałby być drugim wiceministrem Polski 2050 w resorcie, którym steruje Paulina Hennig-Kloska, również wywodząca się z tej formacji. Na razie nie wiadomo, czym miałby się on zajmować. Resort klimatu i środowiska nie ujawnił oficjalnego biogramu Bolesty. W tym kontekście jego nazwisko wypłynęło już w czasie tzw. afery wiatrakowej. Media rozpisywały się o tym, że jego żona Agata Staniewska-Bolesta jest dyrektorem w polskiej filii duńskiej spółki Ørsted z branży energetyki wiatrowej. W niedawnych wypowiedziach żona polityka nie ukrywała, że firma, której szefuje, będzie prowadziła projekty wiatrakowe z państwowymi podmiotami. – Myślę, że przyszłość odnawialnych źródeł energii rysuje się w jasnych barwach i nawet jeśli branża morskiej energetyki wiatro-



Krzysztof Bolesta wszedł do polityki jako doradca energetyczny Szymona Hołowni. Jednocześnie pełnił funkcję wiceprezesa Fundacji Promocji Pojazdów Elektrycznych
| fot. kongresobywatelski.pl/d

wej boryka się obecnie z zwyczajami, to jej fundamentalna wartość nigdy nie była silniejsza. Kluczowe jest, aby rządy i przedstawiciele branży współpracowali, aby przetrwać obecną burzę i ułatwić przyszłe wdrażanie morskiej energetyki wiatro-

wej na świecie – mówiła Staniewska-Bolesta na jednym z branżowych portali.

Aby uzgadniać szczegóły z rządem, nie będzie musiała nawet wychodzić z domu. Według plotek infrastrukturą energetyczną ma się zajmować właśnie jej mąż. O ak-

tywności Krzysztofa Bolesty pisała niedawno „Gazeta Polska”. Gdy wszedł do polityki jako doradca energetyczny Szymona Hołowni, pełnił jednocześnie funkcję wiceprezesa Fundacji Promocji Pojazdów Elektrycznych (FPPE). Był nim od 2017 do 2020 r. Co to za organizacja – wyjaśnia „Gazeta Polska”. Jak pisze Grzegorz Wierchołowski, FPPE promuje radykalne zmiany prawne dążące do wykluczenia z rynku aut spalinowych i zastąpienia ich pojazdami elektrycznymi. Pochwala m.in. takie posunięcia jak uderzające w dużą część polskich kierowców strefy czystego transportu w miastach, pomagająca zresztą we wprowadzeniu ich w Krakowie oraz w Warszawie.

W 2019 r. Bolesta jako wiceprezes FPPE pisał: „Elektryfikacja środków transportu, wprowadzenie ograniczeń ruchu, opłat za korzystanie z infrastruktury drogowej i opłat dla najbardziej emisyjnych pojazdów, opodatkowanie pojazdów na podstawie ich emisyjności zamiast systemu dzisiejszej akcyzy czy choćby efektywniejsze egzekwowanie przepisów o normach

technicznych pojazdów to działania mało popularne wśród obywateli. Warunkiem koniecznym do ich wprowadzenia jest ponadpartyjna zgoda”.

FPPE określa się jako „partner” mającego siedzibę w stolicy Belgii Transport & Environment (T&E), z kolei ten drugi podmiot nazywa Fundację Promocji Pojazdów Elektrycznych swoim „członkiem”. Te drobne rozbieżności nie są tu jednak istotne. Wiceprezesem T&E jest Marcin Korolec, w latach 2011–2013 minister środowiska w rządzie PO-PSL, a od wielu lat... prezes Fundacji Promocji Pojazdów Elektrycznych, dobry znajomy Bolesty. „GP” sprawdziła listę sponsorów Transport & Environment, ze szczególnym uwzględnieniem lat, w których wiceprezesem FPPE był Krzysztof Bolesta. Jednym z głównych donatorów T&E (co roku ponad milion euro) jest Europejska Fundacja Klimatyczna (EFK). Do 2018 r. funkcję przewodniczącego jej rady nadzorczej pełnił były niemiecki wiceminister finansów Cajo Koch-Weser, który zabezpieczył fundusze dla Rosji na budowę Nord Streamu (zatwierdził gwarancje państwa niemieckiego ws. kredytu Deutsche Banku dla Gazpromu), a później pełnił funkcję wiceprezesa Deutsche Banku. Dziś Koch-Weser wciąż jest związany z EFK, tym razem jako szef komitetu doradczego. Organizację T&E wspiera też finansowo Komisja Europejska. Jeszcze ciekawszym sponsorem jest niemieckie Ministerstwo Środowiska, Ochrony Przyrody i Bezpieczeństwa Reaktorów Atomowych, czyli de facto niemiecki rząd.

Walka o Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej

OTWOCK KONTRA WOJEWODA \ Rada miasta Otwocka na nadzwyczajnej sesji przyjęła uchwałę zatwierdzającą umowę pomiędzy miastem a Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego na współprowadzenie Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego. Poprzednią uchwałę unieważnił wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski tuż po objęciu stanowiska. KO zapowiadała jeszcze przed wyborami, że chce instytut zlikwidować.

Zgodnie umową podpisaną jeszcze przez ministra Piotra Glińskiego Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego ma być współprowadzony przez miasto. Środki na ten cel mają pochodzić z resortu kultury i dziedzictwa narodowego. Zgodnie z umową obowiązującą do 2033 r. Otwock otrzyma 100 mln zł na współprowadzenie instytutu oraz 3,5 mln zł na remont zabytkowej willi, przyszłej siedziby instytutu.

Umowa, jako że zakłada współprowadzenie instytutu przez miasto, musiała zostać zaakceptowana przez radę miasta Otwocka. Pierwszą uchwałę akceptującą umowę rada przyjęła w listopadzie. Tę uchwałę unieważnił nowy wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski. Zrobił to 15 grudnia, dzień po tym, jak został wojewodą nominowanym przez premiera Donalda Tuska. Była to więc pierwsza decyzja nowego wojewody z rozdania

obecnej koalicji rządzącej. Politycy KO jeszcze przed wyborami zapowiadali, że chcą zlikwidować instytut. – Z niego (instytutu – przyp. red.) przepompowano dziesiątki milionów do organizacji prawicowych i nacjonalistycznych. Wzbogaciły się one o nieruchomości, auta, sprzęt, a nawet studia telewizyjne – mówił tuż po wyborach Michał Szczerba w rozmowie z OKO.press. Miał na myśli fakt, że instytut odpowiadał m.in. za roz-

dzielanie środków z Funduszu Patriotycznego.

Władze Otwocka po decyzji wojewody zdecydowały się na ponowne przyjęcie uchwały zatwierdzającej umowę. Na nadzwyczajnej sesji 29 grudnia prezydent miasta Jarosław Margielski tłumaczył, że można zaskarżyć decyzję wojewody, ale będzie to oznaczało koszty i czas. Dlatego zarekomendował radzie, by przyjęła jeszcze raz uchwałę. Zaznaczał przy tym, że „de facto jeśli

umowa została podpisana, to rozstrzygnięcie nie wpływa na realizację umowy”. Rada ponownie przyjęła uchwałę.

Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego jest państwową instytucją kultury powołaną 17 lutego 2020 r. przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotra Glińskiego. Jego dyrektorem został profesor Jan Żaryn.

.....
(jm)



ODCHUDZANIE PODSTAW PROGRAMOWYCH

EDUKACJA \ Z zapowiedzi przedstawicieli ministerstwa edukacji wynika, że podstawa programowa ma zostać odchudzona o ok. 20 proc. Zmniejszona zostanie także liczba obowiązkowych lektur.



BLOKADA NA GRANICY

TRANSPORT \ Na Podkarpaciu skróciła się kolejka tirów czekających na odprawę na polsko-ukraińskiej granicy. Sznur samochodów ciężarowych w poniedziałek miał 52 km, a dzień wcześniej – 92 km.

SKANDAL \ Za karę zafundują nam „mechanizm wyrównawczy”

Polska zalana imigrantami. Nie kilka, ale kilkaset tysięcy!

Z informacji „Gazety Polskiej Codziennie” wynika, że Bruksela szykuje tzw. mechanizm wyrównawczy do pakietu migracyjnego, który zakłada, że państwa broniące się do tej pory przed przymusowymi kwotami nielegalnych migrantów będą musiały w najbliższym czasie przyjąć więcej przybyszów spoza Unii niż Niemcy, Francja czy Włochy. Oznacza to, że w 2024 r. do Polski może być relokowanych nie kilka tysięcy, lecz nawet kilkaset tysięcy osób, które bezprawnie wdarły się na teren UE. – Tusk bardzo szybko przystąpił do spłacania politycznych długów – mówi „Codziennej” europosłanka Jadwiga Wiśniewska.

Jan Przemyski

Przez kilka miesięcy politycy Platformy Obywatelskiej robili, co mogli, aby zniechęcić społeczeństwo do wzięcia udziału w referendum 15 października. Przekonywali, że Prawo i Sprawiedliwość straszy Polaków, a pytania zawarte w plebiscycie są bezprzedmiotowe. Jedno z nich dotyczyło zgody na mechanizm przymusowej relokacji nielegalnych migrantów, który forsowała Bruksela. – Jestem w tym kompetentny. Nikt do Polski nie miał zamiaru przysłać na siłę nawet jednego migranta czy uchodźcy – deklarował z powagą Donald Tusk w czerwcu 2023 r. podczas spotkania z mieszkańcami Wrocławia. Wielokrotnie on i jego politycy zarzekali się również, że będą przeciwko mechanizmowi przymusowej relokacji. Kłamstwa szybko jednak zostały zweryfikowane, bo w grudniu na szczycie UE przedstawiciele rządu Donalda Tuska zgodzili się na rozwiązania proponowane przez eurokratów. Niedługo po tym minister ds. europejskich Adam Słapka, pytany przez polityków PiS w Sejmie, dlaczego nowy rząd postąpił inaczej niż deklarował, tłumaczył, że jego współpracownicy zgodzili się na mechanizm, ale zgłosili do niego uwagę mówiącą, że może on nie być dobrym rozwiązaniem. „Codzienna”



Wielokrotnie Tusk i jego politycy zarzekali się, że będą przeciwko mechanizmowi przymusowej relokacji. Kłamstwa szybko jednak zostały zweryfikowane, bo w grudniu na szczycie UE przedstawiciele rządu zgodzili się na rozwiązania proponowane przez eurokratów
| fot. BORJA SUAREZ/Reuters/Forum

jako pierwsza poinformowała wówczas, że stało się to najprawdopodobniej po konsultacji z europosłami niemieckimi, a ponadto zdanie wyrażone przez polską stronę nie ma żadnego znaczenia dla eurokratów i nie będzie brane przez nich pod rozwagę. Zgłoszone zastrzeżenie miało służyć jedynie celom PR-owym polityków PO.

W tym samym czasie informowaliśmy także, że w pierwszej kolejności Polska ma otrzymać do 3 tys. nielegalnych migrantów, a kolejne transze będą ustalane dopiero po wyborach do Parlamentu Europejskiego, które odbędą się w czerwcu br. Teraz jednak „Codzienna” dowiedziała się,

że w Brukseli rozpoczęły się już nieoficjalne negocjacje na temat tzw. mechanizmu wyrównawczego do pakietu migracyjnego. Zakłada on, że kraje, które dotychczas broniły się przed przymusowymi kwotami przybyszów spoza UE, będą musiały w najbliższych miesiącach przyjąć ich więcej niż np. Niemcy, Francja czy Włochy, gdzie problem migracyjny jest bardzo duży. Oznacza to, że do końca 2024 r. do Polski może zostać przymusowo wysłanych nie kilka, ale nawet kilkaset tysięcy osób z Afryki, Bliskiego Wschodu i Azji. Pierwotne plany zakładały też, że pierwsza relokacja odbędzie się na wiosnę, jednak z naszych źródeł

wynika, że termin ten ma zostać przyspieszony i już nawet na przełomie stycznia i lutego możemy się spodziewać nakazu przyjęcia wyznaczonych przez unijnych urzędników ludzi.

O komentarz w tej sprawie poprosiliśmy europosła PiS Dominika Tarczyńskiego. – Podejrzewam, że rząd Donalda Tuska będzie chciał ten proces przeprowadzić po chichu. Przypomnę, że za poprzednich rządów Platformy po cichu przygotowywano ośrodki, w których mieli zamieszkać migranci. Nie było referendum, nie było dyskusji z samorządami lokalnymi i ich społecznościami. W związku z tym przypuszczam, że teraz podobnie

obecna władza będzie chciała kamuflować swoje decyzje w tym temacie – powiedział nam europoseł Tarczyński. Dodał również, że apeluje do lokalnych społeczności o zgłaszanie do biur polityków PiS ewentualnych decyzji samorządów dotyczących przyjmowania nielegalnych migrantów.

Komentarza w sprawie paktu migracyjnego udzieliła nam także europosłanka PiS Jadwiga Wiśniewska. – Tusk bardzo szybko przystąpił do spłacania politycznych długów i jak pokazują kolejne decyzje rządu „kolicji 13 grudnia”, w uległy sposób realizuje plan Berlina zarządzany przez Brukselę. Podczas gdy w Polsce przeprowadzono atak na media publiczne, w Brukseli rząd Tuska zgodził się na pakt migracyjny i przymusową relokację. To nic innego, jak otwarcie drogi do usankcjonowania nielegalnej migracji, czyli legalizacji działań bezprawnych – mówi „Codziennej” eurodeputowana PiS. – Zapisana w pakcie zasada »bierz albo płac« jest bardzo niebezpieczna. Ponadto sama zasada przymusowej solidarności z solidarnością de facto nie ma nic wspólnego. Nie rozwiąże problemów związanych z nielegalnym przekraczaniem granic przez migrantów, a jej skutkiem będzie zagrożenie dla bezpieczeństwa Polaków – dodaje Jadwiga Wiśniewska.

PO wsadza swoich polityków do mediów publicznych

MEDIA \ Nominaci „pułkownika” Bartłomieja Sienkiewicza próbują dokonać czystek w mediach publicznych, pozbawiając pracy wielu dziennikarzy i ekspertów tylko dlatego, że mogą nie przejawiać uległości wobec rządu Donalda Tuska. Ich miejsce zajmują natomiast dziennikarze z mediów przychylnych PO, a także... sami politycy PO.

Z informacji medialnych wynika, że funkcjonariusze mediów publicznych, którzy zostali przyjęci do pracy przez nominatów Bartłomieja Sienkiewicza, są niezadowoleni, że niektórzy starzy pracownicy tychże instytucji nadal pozostają na stanowiskach. Nowy zespół TVP ma się też skar-

żyć, że w „19.30” i innych programach informacyjnych jest za dużo nazwisk reporterów, wydawców i innych osób, które wcześniej pracowały m.in. w „Wiadomościach” czy TVP Info. Nie jest tajemnicą, że większość pracowników przyjętych w ostatnim czasie do telewizji publicznej prze-

szła do niej z mediów dotychczas sprzyjających ekipie Donalda Tuska. Teraz jednak pojawiają się też informacje, że oprócz tych ludzi zatrudnienie w mediach publicznych znajdują także... sami politycy PO. Lokalny portal informacyjny Dts24.pl (zajmujący się problemami mieszkańców

Nowego Sącza i okolic) poinformował, że Grzegorz Dobosz, były wiceprzewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza i wieloletni radny Platformy Obywatelskiej, został zatrudniony w Telewizji Polskiej. „Tę informację potwierdził naszemu portalowi sam zainteresowany. Nie chciał odpowiadać

na pytania dotyczące pełnionej roli” – czytamy na portalu Dts24.pl. Redakcja podkreśliła również, że z nieoficjalnych informacji wynika, że Grzegorzowi Doboszowi mają zostać powierzone obowiązki związane z ochroną TVP.

.....
(jp)



JAPONIA \ Kolizja na płycie lotniska Haneda w Tokio doprowadziła wczoraj do pożaru samolotu linii Japan Airlines, którego 367 pasażerów i 12 członków załogi ewakuowano. Zginęło jednak pięciu członków załogi samolotu japońskiej straży przybrzeżnej. Łącznie na pokładzie było sześć osób, ale pilotowi udało się wydostać.

ROSYJSKA AGRESJA \ Kolejni zabici i ranni, Kijów apeluje o pomoc

Zmasowany atak na Ukrainę

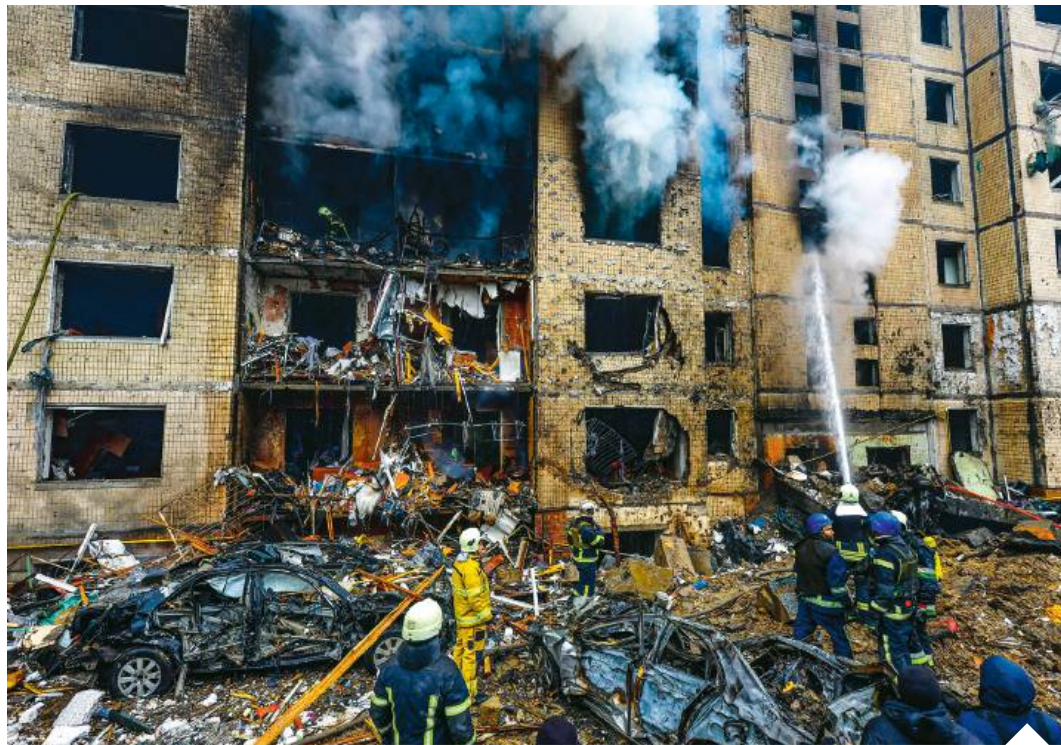
Jak zapowiedział, tak zrobił. Kilka godzin po słowach rosyjskiego zbrodniarza Władimira Putina o zintensyfikowaniu ataków na Ukrainę armia agresora ostrzelała wczoraj wiele ukraińskich miejscowości. W stronę Ukrainy wysłano m.in. uzbrojone bombowce. Zginęły co najmniej cztery osoby, ponad sto zostało rannych. Na działania Rosji zareagowało polskie Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych. Ze względów bezpieczeństwa w polską przestrzeń powietrzną poderwano m.in. dwie pary myśliwców F-16.

Konrad Wysocki

Albicla.com/KonradWysocki

Na kwestię intensyfikacji rosyjskich działań zbrojnych wymierzonych przeciwko Ukrainie zwracało uwagę wielu ekspertów w wojennych przewidywaniach względem 2024 r. Potwierdzenie przyszło jednak jeszcze przed nowym rokiem. 29 grudnia agresor ostrzelał kilka ukraińskich obwodów. Tylko w Kijowie i jego okolicach zginęło 29 osób. Łączna liczba ofiar śmiertelnych tego ataku dobiła do 54. Celem rosyjskich dronów i rakiet były przede wszystkim budynki cywilne: bloki, szkoły, a także obiekty infrastruktury krytycznej. Niepokojnie było również w noc sylwestrową, kiedy zbrodniarze użyli całej gamy uzbrojenia: od dronów Shahed, po rakiety S-300, Ch-31P oraz Ch-59. W Nowy Rok ukraińska armia poinformowała o kolejnych trzech ofiarach śmiertelnych w obwodach chersońskim, charkowskim i donieckim. Warto przypomnieć, że w międzyczasie, 30 grudnia, Ukraina uderzyła na rosyjskie miasto Biełgorod. Zginęło 25 osób, ok. stu zostało rannych.

Tymczasem 1 stycznia rosyjski zbrodniarz wojenny Władimir Putin odwiedził jeden z podmoskiewskich szpitali, gdzie leżeni są ranni żołnierze. W trakcie spotkania Putin powiedział m.in., że Rosja „chce zakończyć kon-



To kolejny zmasowany atak dokonany przez Rosję w ciągu ostatnich kilku dni | fot. VALENTYN OGIRENKO/Reuters/Forum

flikt, ale tylko na naszych warunkach”. Zapowiedział przy tym zintensyfikowanie ataków na Ukrainę i „ukraińskie instalacje wojskowe”. – Używamy broni precyzyjnej, aby uderzać przede wszystkim w miejsca, w których podejmowane są decyzje, miejsca gromadzenia się personelu wojskowego i najemników, inne ośrodki, obiekty wojskowe – powiedział Putin.

Jak ma się to do rzeczywistości, pokazały wydarzenia z piątku oraz z wczoraj. Już chwilę po północy z poniedziałku na wtorek ukraińskie dowództwo alarmowa-

ło o wystrzeleniu dziesiątek dronów w kierunku Ukrainy. Nad ranem ogłoszono alarm powietrzny na terenie całego kraju. Wszystko przez fakt, że Rosjanie wysłali w kierunku Ukrainy 16 uzbrojonych bombowców strategicznych Tu-95MS. Na cel ponownie wzięto m.in. obwód kijowski, w którym nad ranem słychać było liczne eksplozje. Armii udało się strącić nad ukraińską stolicą ok. 70–80 rakiet i kilkanaście dronów. Rannych zostało ponad 40 osób. Przed południem poinformowano też o jednej ofierze śmiertelnej. Ponad ćwierć

miliona odbiorców w regionie zostało pozbawionych energii elektrycznej. Odłamki rakiet zniszczyły też elementy wodociągów, przez co odnotowano problemy z dostępem do wody. W tym samym czasie pociski spadały również na inne obwody. Łącznie, jak poinformował prezydent Wołodymyr Zełenski, we wczorajszym rosyjskim ataku zginęły co najmniej cztery osoby. Ponad sto zostało rannych. Do ataku użyto blisko stu środków różnego typu. „Stracono 72 cele. 10 z 10 wystrzelonych rakiet hipersonicznych Kindżał,

3 z 3 rakiet manewrujących Kalibr i 59 z 70 wystrzelonych na Ukrainę pocisków manewrujących typu Ch-101, Ch-555, Ch-55. Przechwycono też 35 z 35 dronów bojowych Shahed” – wskazał naczelny dowódca ukraińskiej armii gen. Walerij Załużny w serwisie społecznościowym Telegram. Wobec coraz częściej pojawiających się rosyjskich ataków rakietowych o znaczącej skali szef ukraińskiej dyplomacji Dmytro Kuleba zaapelował wczoraj do krajów Zachodu o przekazywanie Ukrainie kolejnych środków obrony powietrznej.

Wczorajsze wydarzenia na Ukrainie miały też wpływ na podniesienie alertu bezpieczeństwa w sąsiednich krajach. Zareagowało m.in. Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DO RSZ). „W celu zapewnienia bezpieczeństwa polskiej przestrzeni powietrznej aktywowano dwie pary myśliwców F-16 oraz sojusznicy tankowiec powietrzny. Ok. godziny 5.45 wystartowała amerykańska para stacjonująca w bazie w Łasku, a ok. godz. 6.15 polska para z bazy w Krzesinach” – podano w porannym komunikacie. Operacja dyżurnych par polskiego i sojuszniczego lotnictwa trwała kilka godzin. Po godz. 10 dowództwo poinformowało o jej zakończeniu. „Uruchomione środki powróciły do swoich baz i standardowej działalności operacyjnej” – wskazano.

Po imigrantach Finlandię może zaatakować agentura

FINLANDIA \ Rosną obawy o lojalność mieszkającej w kraju mniejszości rosyjskiej. Kreml chciałby ją wykorzystywać w swoich atakach hybrydowych na Finlandię, której ludzie Władimira Putina znów grożą.

W Finlandii żyje ok. 100 tys. osób rosyjskojęzycznych, a prawie 40 tys. ma podwójne, rosyjskie i fińskie obywatelstwo. Stanowią oni ponad 1,5 proc. w 5,6-mln kraju. W ostatnim czasie, w związku z rosyjskim atakiem hybrydowym z wykorzystaniem imigrantów szturmujących fińskie granice i licznymi groźbami formułowanymi przez Kreml pod adresem Helsinek, w Finlandii pojawiają

się obawy, że zamieszkująca tam mniejszość rosyjska może stanowić zagrożenie.

Sytuacja jest na tyle poważna, że tamtejsze ministerstwo spraw wewnętrznych rozpoczęło analizę możliwości wprowadzenia ograniczeń w przyznawaniu fińskiego paszportu. Rząd ma przedstawić pierwsze propozycje zmian legislacyjnych wiosną. Zależy na tym przede wszystkim współrządzącej, prawi-

cowej Partii Finów (PS), która zwraca uwagę, że Rosja nie uznaje podwójnego obywatelstwa i oczekuje od Rosjan mieszkających poza granicami kraju lojalności. Podobnie sprawę ocenia wielu przedstawicieli konserwatywno-liberalnej Koalicji Narodowej (KOK) premiera Petteriego Orpo. Do niepodjęcia pochopnych działań nawołują z kolei politycy również wchodzącej w skład rządu liberal-

nej partii Szwedofinów (RKP), którzy stoją na stanowisku, że dla wielu osób z podwójnym obywatelstwem „może to być kwestia tożsamościowo i społecznie ważna”.

Dyskusji w Finlandii bacznie przygląda się Kreml, który już podczas zamykania przez władze w Helsinkach wspólnej z tym krajem granicy przekonywał, że łamane są w ten sposób prawa mieszkających tam Rosjan. Moskwa wciąż nie mo-

że „wybaczyć” Helsinkom porzucenia neutralności i wejścia do NATO. Stały przedstawiciel Federacji Rosyjskiej przy instytucjach międzynarodowych Michaił Ułjanow przekonywał w niedawnej rozmowie z prokremlowską agencją prasową RIA Novosti, że gdyby doszło do eskalacji militarnej między Rosją a NATO, to jako pierwsza „ucierpi Finlandia”.

Aleksander Kłos



REKORDOWY ROK

ŁOTWA \ W 2023 r. odnotowano ponad dwa razy więcej osób (ok. 13,9 tys.) próbujących nielegalnie wkroczyć na terytorium Łotwy z Białorusi niż rok wcześniej – wynika z danych agencji LETA.



KONIEC OPERACJI

USA \ Lotniskowiec USS „Gerald R. Ford”, skierowany na wschodnie Morze Śródziemne do obrony Izraela po przeprowadzonym ataku Hamasu na to państwo, wróci do bazy w Stanach Zjednoczonych.

STANY ZJEDNOCZONE \ Odtajnienie danych może rzucić nowe światło na sprawę finansisty pedofila

Znane nazwiska na liście Epsteina

W najbliższych dniach zostaną ujawnione nazwiska ok. 180 osób, które znalazły się w dokumentach z procesu związanego ze znanym finansistą pedofilem Jeffreyem Epsteinem. Sąd uznał, że nie ma prawnego uzasadnienia dla ich dalszej tajności. Amerykańskie media informują, że wśród nich są dane bardzo znanych osób, m.in. byłego prezydenta Billa Clintona.

Wiktor Młynarz

Epstein, który utrzymywał bliskie kontakty z amerykańskimi i brytyjskimi elitami, miał popełnić samobójstwo w 2019 r. w więzieniu w trakcie oczekiwania na kolejny proces o pedofilię. W 2015 r. Virginia Giuffre, jedna z jego ofiar, podała do sądu Ghislaine Maxwell, prawą rękę finansisty. Ten proces zakończył się ugodą, ale wszystkie nazwiska w dokumentach sądowych zostały ocenzurowane. W grudniu ub.r. sąd uznał, że nie ma powodów, by nadal były tajne, i nakazał ich ujawnienie po 1 stycznia.

Największe emocje budzi osoba występująca pod pseudonimem „John Doe 36”. Telewizja ABC poinformowała, że to były prezydent USA Bill Clinton. Jego nazwisko pojawia się w dokumentach kilkadziesiąt razy, ale według



Były prezydent Bill Clinton to jedna z wielu znanych osób, które mają znaleźć się na odtajnionej liście nazwisk
| fot. AA/ABACA/Abaca Press/Forum

źródeł dziennikarzy nie ma w nich nic, co wskazywałoby, że popełnił przestępstwo.

Przyjaźń Clintona z Epsteinem jest powszechnie znana, ale nie do końca wiadomo o jej skali. Clinton twierdzi, że ze-

rwał z nim kontakty w 2008 r., gdy Epstein został po raz pierwszy skazany za pedofilię. Pilot finansisty zeznał z kolei, że były prezydent był regularnym pasażerem w prywatnym odrzutowcu Epsteina, nazywa-

nym „Lolita Express”. Również Giuffre zeznała, że widziała Clintona na prywatnej wyspie finansisty, ale on sam twierdzi, że to nieprawda.

Clinton nie jest jedyną znaną osobą, której nazwisko ma

być w tych dokumentach. Media donoszą, że są tam również nazwiska brytyjskiego księcia Andrzeja, dyrektora CIA Williama Burnsa, lewicowego aktywisty Noama Chomskiego, reżysera Woody’ego Allena, Billa Gatesa, byłego premiera Norwegii Thorbjørna Jaglanda i byłego premiera Izraela Ehuda Baraka.

Zdaniem komentatorów większość odtajnionych nazwisk nie będzie zaskoczeniem, gdyż ich związki z Epsteinem są już znane. Mogą jednak rzucić nowe światło na to, jak wyglądały te relacje, i pomogą dopasować fakty do osób. Na pewno wzbudzą też falę zainteresowania sprawą, co dla wielu osób mających z nią związek będzie poważnym kryzysem wizerunkowym.

Garstka nazwisk z tej sprawy nadal pozostanie tajna. Większość z nich to niepełnoletnie ofiary, które nie opowiadały publicznie o swoich doświadczeniach.

Lewica rozbraja Amerykanów

PRAWO \ Od nowego roku w USA obowiązują nowe liczne restrykcje dotyczące broni palnej. Lewica liczy, że pomogą one w walce z masowymi strzelaninami.

Kalifornia już teraz ma jedno z najbardziej restrykcyjnych przepisów dotyczących broni palnej. Od 1 stycznia uległy one dalszemu zaostrzeniu. Mieszkańcy tego stanu nie mogą nosić legalnie posiadanej broni w 25 typach miejsc, jak kościoły, place zabaw czy ogrody zoologiczne. Wprowadzenie tego prawa zablokował wcześniej sąd, który uznał, że prawdopodobnie łamie ono konstytucję, ale Sąd Federalny cofnął tę decyzję.

W Illinois od poniedziałku zaczął obowiązywać zakaz sprzedaży pewnych typów broni samopowtarzalnej, jak popularne karabiny AR-15 czy AKM. Lewica twierdzi, że tzw. „broń szturmowa” powoduje wzrost przestępczości i strzelanin, ale eksperci zauważają, że jest na tyle rzadko używana przez przestępców, że FBI nie prowadzi nawet dla niej osobnej statystyki. Dodatkowo w tym stanie zaczął

obowiązywać zakaz sprzedaży magazynków o pojemności ponad 10 pocisków karabinowych lub 15 pistoletowych.

Również od poniedziałku w stanie Waszyngton zaczęło obowiązywać prawo, które nakazuje odczekać 10 dni od momentu kupna broni do jej odebrania. Chodzi o to, by osoby kupujące broń pod wpływem nagłych emocji – bo np. chcą popełnić samobójstwo – miały czas ochłnąć. Dodatkowo każdy klient będzie musiał udowodnić, że przeszedł szkolenie z bezpiecznego posługiwania się bronią.

W Kolorado zaczęła obowiązywać ustawa, która zabrania sprzedaży tzw. broni-duchów. Tak nazywa się zestawy do samodzielnego wykończenia, które umożliwiają względnie łatwe stworzenie broni, która nie jest nigdzie zarejestrowana. Liczba incydentów z tego typu bronią rośnie w ostatnich

latach, ale nadal jest względnie niska – większość przestępstw jest dokonywana z użyciem broni, którą skradziono legalnym posiadaczom lub ze sklepów.

Dostęp do broni palnej jest w USA od lat jednym z głównych konfliktów między prawicą a lewicą. Eksperci zwracają uwagę, że nie ma przełożenia między restrykcyjnością przepisów a poziomem przestępczości – najbezpieczniejszym stanem w USA jest New Hampshire, który ma bardzo liberalne przepisy. Wprowadzona w 1994 r. federalna ustawa, która radykalnie zaostrzyła przepisy i zabroniła posiadania „broni szturmowej”, została anulowana po 10 latach, bo jej wpływ na przestępczość był zerowy. Według niektórych badaczy liczba przestępstw z bronią palną w tamtym okresie nawet wzrosła.

.....
(wm)

Zamach na lidera koreańskiej opozycji

KOREA POŁUDNIOWA \ Lider opozycyjnej Partii Demokratycznej Lee Jae-myung został dźgnięty nożem w szyję podczas konferencji prasowej w Busanie. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Lider czołowej partii opozycyjnej został zaatakowany nożem przez nieznaną osobę, proszącą o autograf podczas konferencji prasowej. Na materiałach południowokoreańskich mediów widać, jak polityk leżał na ziemi z zamkniętymi oczami i krwawił, a ludzie przyciskali materiałową chusteczkę do jego szyi, by zatamować krwotok. Lee został przewieziony do szpitala 20 minut po ataku, a następnie, po udzieleniu pierwszej pomocy i tomografii komputerowej, został przeniesiony do szpitala w Seulu. Koreańska telewizja YTN poinformowała, że Lee doznał rany klutej szyi o średnicy ok. centymetra.

Rzecznik partii Kwon Chil-seung, przemawiając przed szpitalem wkrótce po przewiezieniu polityka

helikopterem, powiedział, że personel medyczny podejrzewa uszkodzenie żyły szyjnej, transportującej krew do serca. – Według personelu medycznego istnieją obawy, że może dojść do dużego lub dodatkowego krwotoku – powiedział Kwon. Po ataku policja zatrzymała napastnika. Jest nim 67-letni mężczyzna, który zranił polityka 18-centymetrowym nożem, kupionym w internecie. Motywy jego działań nie są znane.

Lee Jae-myung jest liderem głównej partii opozycyjnej w Korei Południowej od sierpnia 2022 r. Przed rokiem przegrał minimalnie w wyborach prezydenckich. Następne wybory, tym razem parlamentarne w Korei Południowej, odbędą się w kwietniu br.

.....
(ak)

TANKOWANIE AUTA \ Przed wyborami Tusk zapowiadał benzynę po 5 zł. „Wystarczy jedna prosta decyzja” – mówił obecny premier

Paliwa podrożeją

Właściciele samochodów czeka od nowego roku wiele, niekoniecznie miłych, niespodzianek. Pierwsza to podwyżka opłaty paliwowej, która może – zdaniem wielu ekspertów – doprowadzić do znacznego wzrostu cen benzyny i oleju napędowego. Posiadacze pojazdów z instalacją gazową muszą natomiast liczyć się ze stopniowym podnoszeniem cen gazu ze względu na to, że nie wolno będzie już więcej sprowadzać LPG z Rosji.

Mariusz Andrzej Urbanke

W porównaniu z ubiegłym rokiem średnioroczne ceny paliw na stacjach są niższe odpowiednio w przypadku benzyny o 2 proc. (12–16 gr/l), oleju napędowego o 9 proc. (64 gr/l) i autogazu o 8 proc. (27 gr/l) – zauważają w swym najnowszym komentarzu Urszula Cieślak i Rafał Zywert, analitycy rynku paliwowego z BM Reflex. Najwięcej powodów do zadowolenia mają posiadacze diesla.

Opłata paliwowa zatrzyma tendencję spadkową cen benzyny i diesla

Olej napędowy w ujęciu rok do roku potaniał o ponad 1,20 zł/l. Ceny benzyny 95, 98 i LPG też taniały, ale mniej, odpowiednio o 25, 41 i 4 gr/l – wskazują eksperci BM Reflex. – Sytuacja na rynku ropy naftowej sprzyja temu, co obserwujemy na rynku paliw od połowy listopada, a mianowicie sukcesywnym spadkom cen na stacjach. Czy tendencja spadkowa utrzyma się w pierwszych dniach nowego roku, dopiero zobaczymy, ale to, co może wpłynąć na wyhamowanie spadków, choć jednocześnie nie przerodzić się w podwyżki, to zmiany stawek opłaty paliwowej – dodają. Minister infrastruktury ogłosił już stawki opłaty paliwowej na rok 2024.



Przed wyborami premier Tusk obiecywał paliwo po 5 zł, po podwyżce opłaty paliwowej benzyna i diesel zbliżą się raczej do 7 zł za litr
| fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Są one wyższe o 13,2 proc. w stosunku do stawek poprzednio obowiązujących. Wpływ z opłaty paliwowej zasilają w 80 proc. Fundusz Drogowy, a w 20 proc. Fundusz Kolejowy, które mają przyczyniać się do dofinansowania prac modernizacyjnych infrastruktury komunikacyjnej. Choć procen-towo podwyżka dla wszystkich paliw jest taka sama, to największą kwotę podwyżki zapłacą posiadacze pojazdów z silnikiem Diesla.

Jednocześnie między bajki można włożyć kolejną deklarację Donalda Tuska sprzed wyborów, który zapowiadał,

że wystarczy „jedna prosta decyzja, żeby benzyna kosztowała w Polsce nie ponad 6 zł, a 5 zł”.

Zdrożę nie tylko paliwa. Droższe mogą być gaz, prąd, a nawet żywność

„Olej napędowy jest głównym źródłem energii transportu i budownictwa, a jeśli wzrosną koszty, należy spodziewać się dalszego wzrostu cen towarów i usług” – pisze Dariusz Jędrzejewski na portalu Murator-plus.pl. – Za chwilę uderzą w portfele Polaków podwyżki cen benzyny, podwyżki ZUS, podwyżki energii, ga-

zu, wakacje kredytowe tylko dla nielicznych. Do tego dochodzi niepewna sytuacja z zerowym VAT na żywność – podkreśla na udostępnionym w mediach społecznościowych nagraniu były premier Mateusz Morawiecki. Przedstawiciele koalicji rządzącej nie zgadzają się z tą opinią. Wiceszef resortu klimatu i środowiska Miłosz Motyka napisał: „Opłata paliwowa podnoszona o wskaźnik inflacji za pana rządów rosła bardziej, 0 proc. VAT na żywność jest obowiązujący, a wyższy ZUS to efekt waszych decyzji i pan to wie, bo wysokość składki była znana już wcześniej”. Komentatorzy polityczni przypominają jednak, że Dariusz Klimczak, obecny minister infrastruktury oraz poseł PSL, w październiku 2021 r. przekonywał, że „można obniżyć opłatę emisyjną, opłatę paliwową, marżę rafinerijną itd”. „Żeby było tańsze paliwo, za które każdy z nas płaci” – pisał wówczas w serwisie X. Wpis ministra przypominał parlamentarzysty Prawa i Sprawiedliwości Andrzej Śliwka. Inny poseł PiS Waldemar Buda podczas konferencji w Sejmie nazwał podwyżkę stawki opłaty paliwowej „rekordową”. – Tego poziomu podwyżek wcześniej nie spotykaliśmy – oce-

nił. Waldemar Buda uważa też, że podwyżka „uderza najbardziej we właścicieli samochodów z silnikiem Diesla”. – Ta podwyżka jest 50 zł na 1000 litrów oleju napędowego – mówił.

Przesądzony wzrost ceny autogazu

Polska Organizacja Gazu Płynnego (POGP) informuje natomiast, że 18 grudnia w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej opublikowany został tzw. 12. pakiet sankcji wymierzonych w Rosję w związku z trwającą inwazją na Ukrainę. „Zgodnie z oczekiwaniami objął on także gaz płynny LPG” – czytamy na stronach POGP. Nowe sankcje zaczęły obowiązywać od 19 grudnia ub.r., jednak z okresem przejściowym, który pozwala na sprowadzanie gazu płynnego z Rosji do 20 grudnia 2024 r. na mocy praw nabytych, czyli kontraktów zawartych przed wejściem sankcji w życie. Paweł Bielski, prezes Polskiej Izby Gazu Płynnego (PIGP), powiedział w rozmowie z portalem Wnp.pl, że dzięki temu rynek nie odczuje od razu wstrząsu. – Później musimy się nastawić na turbulencje. Przez sankcje będzie drożej, mogą też wystąpić kłopoty z dostępnością LPG na rynku – przewiduje Bielski. Według jego oceny, po wejściu w życie embarga gaz LPG może podrożeć o 20–30 proc. Polska była do tej pory poważnym importem gazu płynnego z Rosji – w całkowitej strukturze polskiego importu wynosił on ok. 48 proc. Jak pisaliśmy w „Gazecie Polskiej Codziennie”, po polskich drogach porusza się nawet 3 mln aut napędzanych przez LPG. – Nasi rozmówcy z branży mówią, że różnica w cenie między płynnym gazem, kupowanym na granicy z Białorusią, a tym z zachodnich giełd to dziś prawie 20 proc. na korzyść towaru ze Wschodu – zauważają Leszek Kade i Rafał Zasun z branżowego portalu Wysokienapiecie.pl. Ich zdaniem to oznacza, że pewien wzrost cen w Polsce jest w zasadzie przesądzony.

(współpr. p.woz.)

NEKROLOG

26 grudnia 2023 roku, przeżywszy 91 lat, odszedł do Domu Ojca
opatrzony Sakramentami Świętymi

ŚP.

Ryszard Sakiewicz

wieloletni pracownik biur projektów przemysłu drzewnego, działacz katolicki i społeczny,
nasz Ojciec, Teść i Dziadek.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona 8 stycznia 2024 roku o godz. 12.30
w kościele św. Jana Kantego w Warszawie przy ul. Krasińskiego 31,
po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na cmentarzu Stare Powązki.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
synowie z rodzinami.

Zamiast kwiatów prosimy o składanie datków przed mszą św.
i po niej na rzecz Fundacji Warszawskie Hospicjum dla Dzieci.

RAPORT \ Sektory kreatywne i kultury potrafią wytworzyć wartość dodaną na poziomie nawet 5 proc. PKB

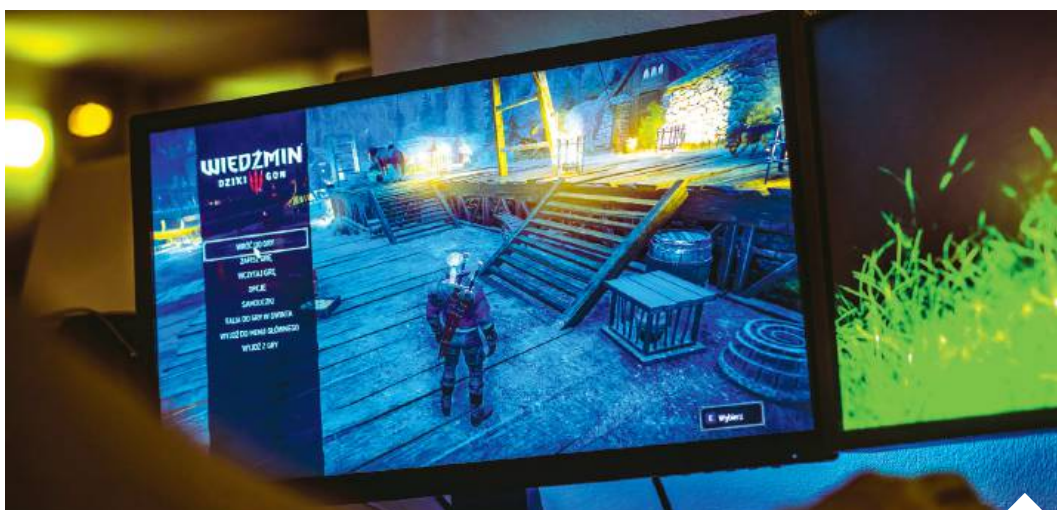
Rosnąca rola sektorów kreatywnych

Z sektorów kreatywnych najbardziej dynamicznie rozwija się w Polsce sektor gier wideo, którego wartość między 2018 r. a 2022 r. wzrosła o 250 proc. – wynika z raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego (PIE).

Andrzej Ratajczyk

W 2021 r. sektory kreatywne i kultury w Unii Europejskiej tworzyły wartość dodaną na poziomie od 0,7 proc. PKB (Luksemburg) i 0,9 proc. PKB (Grecja) do nawet 4,7 proc. PKB (Cypr) i 5 proc. PKB (Malta). W całej UE zatrudniały ok. 4,2 mln pracowników w ok. 2 mln firm. Najwięcej zatrudnionych w tym sektorze było w Niemczech, Francji i Włoszech, natomiast największa liczba przedsiębiorstw znajdowała się we Francji oraz Holandii. – W Polsce w ok. 142 tys. przedsiębiorstw sektora kreatywnego i kultury pracowało 289 tys. osób. W 2019 r., ostatnim roku przed pandemią, sektory kreatywne i kultury miały nieco większy udział w PKB niż w 2021 r. Z jednej strony może to świadczyć o wciąż odczuwalnym wpływie pan-

demii, z drugiej wpisuje się w zmiany zachodzące w ostatniej dekadzie. Udział sektorów kreatywnych i kultury w PKB w 2019 r. – w porównaniu z wartością z 2010 r. – spadł w 15 krajach UE, w tym w Polsce. Gdy jednak weźmie się pod uwagę powiązania sektorów kreatywnych wewnątrz gospodarki, to pod względem wpływu pośredniego sektorów kreatywnych, mierzonego wartością dodaną, zajmujemy trzecie miejsce w Europie – wskazuje Ignacy Świąciecki, kierownik Zespołu Gospodarki Cyfrowej PIE. W Polsce w 2021 r. sektory kultury i kreatywne wygenerowały bezpośrednio 31,2 mld zł wartości dodanej. Uwzględniając wpływ pośredni, było to nawet ponad 82 mld zł (3,6 proc. PKB). Przeniesienie się w okresie pandemii życia społecznego do internetu dla wielu twórców oznaczało utratę przychodów, zyskał natomiast



Wartość sektora gier wideo w Polsce w latach 2018 – 2022 wzrosła o ok. 250 proc., osiągając poziom ponad 6 mld zł
| fot. AdobeStock/d

sektor produkcji gier wideo. Wartość sektora gier wideo w latach 2018–2022 wzrosła o ok. 250 proc., osiągając poziom ponad 6 mld zł. – Aż 97 proc. produkcji trafia na międzynarodowe rynki, co oznacza, że sektor ten działa w niezwykle zglobalizowanym otoczeniu, radząc sobie na bardzo konkurencyjnym rynku. Jednocześnie ze względu na swoją specyfikę – duże rozdrobnienie przedsiębiorstw, trudną sytuację finansową mniejszych studiów oraz konkurowanie

na globalnym rynku – branża ta może potrzebować innych form wsparcia publicznego niż pozostałe sektory kreatywne i kultury – podkreśla Ignacy Świąciecki. W raporcie opisano fenomen popularności postaci Wiedźmina, który jest przykładem globalnego sukcesu lokalnych marek. Raport dokonuje też przeglądu polityk nakierowanych na wspieranie rozwoju sektorów kreatywnych z wybranych państw świata. Ekspert wskazał, że w projektowa-

niu polityk wspierających sektory kreatywne i kultury ważne są zrozumienie mechanizmów promowania lokalnych treści w globalnym obiegu kulturowym, konieczność partycypacji państwa w sukcesie komercyjnym wspieranych działań, koncentracja zasobów na obiecujących branżach, a także zapewnienie wsparcia prawnego twórcom, w obliczu roli m.in. platform streamingowych, dyrektywy o prawie autorskim czy rozwoju sztucznej inteligencji.

Polskie pierniki na stołach 50 państw

EKSPORT \ Polska znajduje się na trzecim miejscu na świecie – po Kanadzie i Niemczech – na liście największych eksporterów pierników z dodatkiem imbiru. Polskie pierniki zakupili odbiorcy z ponad 50 krajów. Przysmak okazał się odporny na skutki pandemii COVID-19.

Pierniki w Polsce znane są już od średniowiecza. Serwowano je podczas najważniejszych uroczystości rodzinnych oraz świąt i ozdabiano je nawet złotem. Zjadał się nimi sam król Zygmunt Stary, pisał o nich Fryderyk Chopin. Receptury na ciasto piernikowe były tak cenione, że przekazywano je nawet jako część wiana panny młodej, bowiem gospodynie strzegły tajemnice swoich wyrobów. Obecnie na rynku są najbardziej znane toruńskie pierniki, które wypiekane są już od ponad 260 lat. Smak polskich ciastek docenili odbiorcy z ponad 50 krajów. Toruński piernik jest naszym dobrem narodowym, ale to nie tylko smak, lecz także część naszej kultury. Polska ma 11-proc. udział w eksporcie pierników.

Najwięcej, ponad połowę wartości polskiego eksportu, sprzedajemy ich do państw UE. Wśród unijnych odbiorców dominują Niemcy, mimo że one same znajdują się na podium największych światowych eksporterów pierników. To właśnie od nich przywędrował do Polski w średniowieczu wraz z niemieckimi osadnikami przepis na te wypieki. Drugim odbiorcą są Czechy z 5,3-proc. udziałem, następnie Węgry (4,3 proc.) i Słowacja (4 proc.). Spośród krajów pozaunijnych największymi kupcami wyrobów były Rosja (8,6 proc.), Wielka Brytania (2,1 proc.) oraz USA (2 proc.). Wśród odbiorców znalazły się również niektóre kraje azjatyckie i z Bliskiego Wschodu. Po wybuchu wojny na Ukrainie Fabryka Cukiernicza Kopernik

– producent słynnych toruńskich pierników – wycofała się z rynku rosyjskiego. Być może w tym też należy upatrywać spadku eksportu pierników w danych za dziesięć miesięcy tego roku. Jak podaje Polski Instytut Ekonomiczny, w ciągu dziesięciu miesięcy sprzedaż ilościowa pierników za granicę spadła o 1/3. Polska sprzedała pierniki za 30,6 mln euro. Było to o 12,2 proc. mniej niż rok wcześniej. Natomiast pod względem ilościowym było to 7,2 tys. ton, czyli o 35 proc. mniej w porównaniu z rokiem poprzednim. Według danych GUS za 2022 r. pierniki, podobnie jak inne wyroby piekarnicze i cukiernicze, okazały się odporne na skutki pandemii COVID-19. W porównaniu z 2019 r. nastąpił wzrost eksportu tych produktów za granicę o 31 proc. w uję-

ciu ilościowym, a wartościowym o 55 proc. W raporcie PIE sprzedaż pierników rosła nieprzerwanie od 2013 r. Jedynie w 2016 r. było lekkie tąpnięcie. Jak donosiły media, w tym okresie FC Kopernik – niekwestionowany lider na polskim rynku pierników – kończył gruntowną przebudowę firmy, zmienił strategię, model zarządza-

nia i ruszył z pierwszą po latach kampanią reklamowo-informacyjną o toruńskim pierniku. Firma stara się, aby pierniki nie były spożywane głównie w okresie bożonarodzeniowym, ale również cieszyły się uznaniem na walentynki, Wielkanoc czy Dzień Babci i Dziadka.

.....
Lucyna Piwowarska

KONDOLENCJE

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

†
Taty

Posel na Sejm RP Dominiki Chorościńskiej

Wyrazy żalu i współczucia Rodzinie oraz Bliskim
w tym trudnym czasie
w imieniu Posłów i Senatorów Prawa i Sprawiedliwości
składa

Mariusz Błaszczak

Przewodniczący Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość



fot. mat. pras./d

PANCERNA PIĘĆ W WARSZAWIE

JEDNOSTKI WOJSKOWE \ 1. Warszawska Brygada Pancerna jest oddziałem mającym garnizony w Warszawie-Wesołej oraz Siedlcach. 1. Bpanc ma na wyposażeniu czołgi Leopard 2, równolegle mają też trafić do niej czołgi z rodziny M1 Abrams.

SOJUSZNICY \ Brytyjczycy przejmują dowodzenie nad VJTF

Szpica NATO z udziałem polskich pancerniaków

1 stycznia Wielka Brytania przejęła od Niemiec dowodzenie nad siłami natychmiastowego reagowania NATO. W tym roku w skład tzw. szpicy NATO poza wojskowymi z Wielkiej Brytanii wchodzić również żołnierze z Hiszpanii, Albanii oraz Polski, których reprezentuje 1 batalion czołgów 1 Warszawskiej Brygady Pancernej.

Paweł Kryszczak

Zołnierze 1 bcz od 1 stycznia 2024 r. stanowią pancerną pięć NATO-wskiej szpicy. W tym roku państwem ramowym sił natychmiastowego reagowania NATO (Very High Readiness Joint Task Force – VJTF) jest Wielka Brytania wspierana przez Polskę, Hiszpanię oraz Albanię. Żołnierze z tych czterech państw zastąpili kraje dyżurujące do tej pory w szpicy, czyli Niemcy (jako państwo ramowe) oraz Belgię, Czechy, Łotwę, Litwę, Luksemburg, Holandię, Norwegię i Słowenię.

W listopadzie odbyły się ćwiczenia Lampart-23, czyli certyfikacja żołnierzy 1 batalionu czołgów 1 Warszaw-

skiej Brygady Pancernej (1 Bpanc) do sił natychmiastowego reagowania NATO (VJTF). W szkoleniu Lampart-23 wzięło udział około 600 żołnierzy z 1 Warszawskiej Brygady Pancernej, wojskowi z jednostek bezpośrednio podległych 18 Dywizji Zmechanizowanej oraz z 6 Brygady Powietrzno-Desantowej. To nie tylko wojskowi z 1 batalionu czołgów, lecz także z pododdziałów wsparcia i dowodzenia, które zabezpieczają ćwiczenia Lampart-23.

Żołnierze operujący w ramach VJTF pozostają w swych macierzystych jednostkach, ale muszą być zdolni do działania w ciągu 48–72 godzin. Szpica NATO wchodzi w skład Sił Odpowiedzi NATO (NATO Response Force), w których służy oko-



Od 1 stycznia 2024 r. żołnierze 1 batalionu czołgów 1 Warszawskiej Brygady Pancernej stanowią pancerną pięć NATO-wskiej szpicy
| fot. mat. pras./d

ło 40 tys. żołnierzy. Siły Odpowiedzi NATO gotowe są do działania w ciągu 30 dni. Ze względu na pogarszającą się sytuację bezpieczeństwa okres przygotowania całej brygady skrócony został z 7 do 5 dni. Dowództwo nad NATO Response Force sprawuje Sojusznicze Dowództwo Sił Połączonych NATO w niemieckim Brunssum.

Należy przypomnieć, że w październiku ub.r. zakończyło się ćwiczenie certyfikujące Wojsk Specjalnych do Sił

Odpowiedzi NATO w 2024 r. Po raz trzeci w historii Dowództwo Komponentu Wojsk Specjalnych obejmie dyżur w ramach Sił Odpowiedzi NATO (NRF). Głównym zadaniem tych sił jest jak najszybsza reakcja na zagrożenie któregoś z państw sojuszniczych.

W odpowiedzi na inwazję Rosji na Ukrainę w lutym 2022 r. NATO po raz pierwszy rozmięściło elementy NRF, którymi były siły natychmiastowego reagowania NATO. Oddziały te zosta-

ły rozlokowane w Rumunii. Na szczycie NATO w Madrycie w 2022 r. państwa członkowskie uzgodniły nowy model sił NATO (New Force Model – NFM), który zastąpi NRF. Natomiast na szczycie w Wilnie w 2023 r. przywódcy NATO zatwierdzili nowe plany obronne Sojuszu, a także zgodzili się na utworzenie nowych wielonarodowych i wielodomenowych Sojuszniczych Sił Reagowania (Allied Reaction Force), liczących 300 tys. wojskowych.

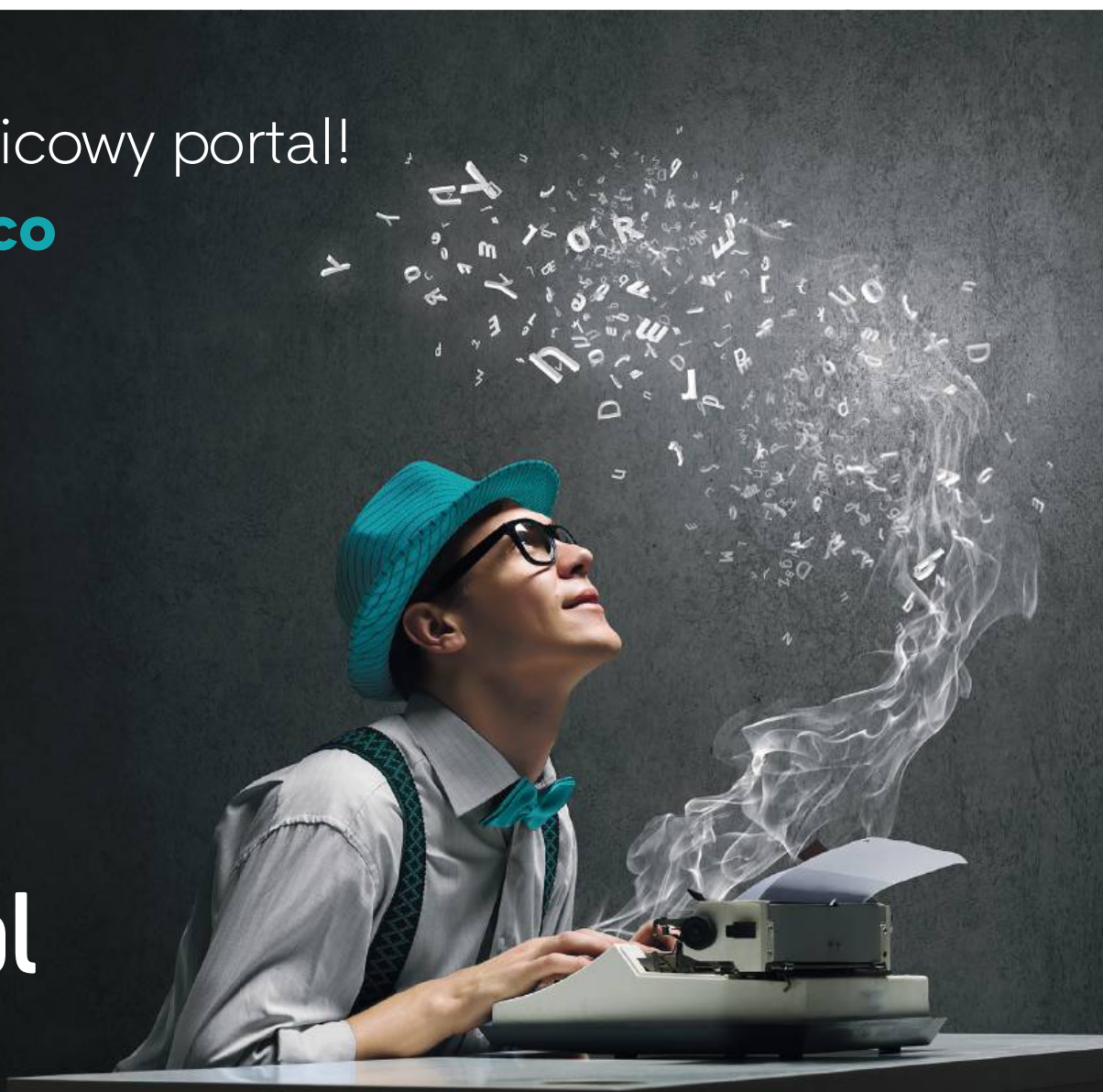
OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Największy prawicowy portal!

#BądźNaBieżąco



niezalezna.pl





NIEMALOWANE DREWNO \ To przesąd stary jak świat. Nie wiadomo dokładnie, skąd się wziął. Odwołanie do drewna może pochodzić z dawnych mitów o dobrych duchach żyjących w drzewach. Odpukanie miało ludziom zapewnić ich ochronę przed złymi mocami.



SPOŁECZEŃSTWO

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

ŚRODA 3 STYCZNIA 2024

11

PRZESĄDY \ Trzynastego, czarny kot i torebka na podłodze

Wierzyć czy nie wierzyć

„Na miłość boską, jesteśmy ludźmi nauki” – mawia bohater jednej z moich ulubionych powieści. Ma rację, ale nie do końca. Kolega ze studiów nigdy nie poszedł zdawać egzaminu trzynastego w piątek, u mojej przyjaciółki obowiązuje zakaz stawiania torebki na podłodze, a ja, gdy widzę czarnego kota, instynktownie się zatrzymuję. Nie dlatego, że nie lubię kotów, ale jakoś tak... No to jesteśmy ludźmi nauki czy nie?

Marzena Szpakowska

Presady i zabobony. Bardzo często mylimy te dwa pojęcia, ale nie to jest ważne. Istotne jest to, że wierzymy w nie pomimo całego racjonalizmu i posiadanej wiedzy, chociaż się do tego nie przyznajemy. Ciekawa sprawa – przeprowadzone kilka lat temu badania pokazały, że ponad połowa Polaków w przesady wierzy i im ulega.

Oswoić lęk

Skąd się wzięły przesady i zabobony? Nasi przodkowie żyli w świecie pełnym złych mocy, których trzeba było się wystrzegać i które trzeba było udobruchać, oswoić. Najlepiej przy pomocy magicznych praktyk i talizmanów. Ludzkości towarzyszyły one od zawsze, ponieważ w naturze człowieka leży ogromne pragnienie zrozumienia świata i potrzeba szukania wzajemnych zależności między różnymi zdarzeniami.

Jak przesady i zabobony mają się do siebie? Badacze definiują je tak samo – są to przekonania, poglądy, wierzenia, praktyki niemające oparcia w nauce czy doświadczeniach. Przyjmuje się, że wywodzą się z pierwotnych wierzeń i rytuałów magicznych. Dzisiaj określeń „przesady” i „zabobony” używamy zamiennie, ale obie te praktyki różnią się od siebie. Przesady to ugruntowane wśród ludzi przekonania, że coś jest szczęśliwe lub nie (np. zawarte w maju małżeństwa będą nieszczęśliwe), a zabobon to określone zachowanie mające nas przed owym nieszczęściem uchronić lub szczęście nam zapewnić.

Dodam jeszcze, że samą nazwę „zabobon” językoznawcy wywodzą od zapomnianego dziś demona zwanego Bubo lub Bobo lub od występującej w języku czeskim pogardliwej „bolonki”, wywodzącej się od owego Bobo, którym straszono dzieci. Może ona też pochodzić od „bobonienia” – niewyraźnego, mrukliwego mamrotania kapłanów w trakcie



Czarne koty uważane są za wcielenie samego diabła i od zawsze towarzyszyły czarownicom. Poza tym wierzone, że wiedźmy przybierają ich postać | fot. AdobeStock/d

rytuałów, które towarzyszą wróżeniu.

Przesądny jak Rzymianin

Przesady i zabobony towarzyszą ludziom od zarania dziejów. Ulegali im mieszkańcy Mezopotamii, Egiptu i Grecji. Ci ostatni mieli wiele dziwacznych rytuałów, niektórym z nich współcześni Grecy nadal hołdują z upodobaniem. Szczególnie jeden może być dla nas dziwny, chociaż... zdarza się nam przecież mówić „odpluj szybko” i towarzyszy temu dźwięk, który plucie przypomina... Ale Grekom zdarza się pluć naprawdę! Ma to uwolnić ich od nieszczęścia. I to właśnie mieszkańcy Hellady wymyślili ów dźwięk przypominający plucie – „ftu”. Aby zły duch nas ominął, koniecznie trzeba pluć trzykrotnie na znak Trójcy Świętej. Grecy wykonują ów gest, gdy chcą odpędzić od siebie czy od kogoś innego nieszczęście lub przyciągnąć szczęście. I tak np. pluje się na weselach na pannę młodą lub na nowonarodzone dzieci, głównie w czasie chrztu. Ale to nie jedyny grecki przesąd. Jedną z pamiątek chętnie kupowanych w Grecji są wisioriki lub bransoletki ozdobione motywem oka. Mają one chronić przed Mati, czyli „złym

okiem” – urokiem rzuconym przez osobę, która nam zaszkodzi albo po prostu ma wobec nas złe zamiary.

Jednak żadna ze starożytnych nacji nie dorównywała w wierze w przesady Rzymianom. Ich dziwaczne zachowania są dziś trudne do wytłumaczenia. Mieszkańcy starożytnego Rzymu wierzyli w rzeczy, których nie mogli logicznie wytłumaczyć. Najdziwniejszy z rzymskich zabobonów i przesądów, które miały przynieść szczęście i bronić przed przeciwnościami losu, to... całowanie mulicy w nozdrza. Ponadto wąż chronił przed urokiem czy, zapożyczona od Greków, wiara w Mati. Rzymianie wierzyli także, że spotkanie sowy to zły omen. Pszczoły natomiast, które były uważane za wysłanników bogów, miały przynosić szczęście. To tylko niektóre z najpopularniejszych przesądów starożytnych Rzymian.

Liczby szczęśliwe i nieszczęśliwe

Trzynastego wszystko zdarzyć się może – śpiewała swego czasu Kasia Sobczyk. Dlaczego trzynastka uznawana jest za nieszczęśliwą? Podobno przekonanie to wywodzi się z Babilonii. W ba-

bilońskim systemie 12 było najwyższą, doskonałą liczbą. 13 było symbolem chaosu i niepewności. Także w Kodeksie Hammurabiego było 13 praw, ale okazało się, że nie są one numerowane, więc nie można tego jednoznacznie stwierdzić. Starożytni Egipcjanie dzielili życie człowieka na etapy, a 13. było życie wieczne. Z czasem zaczęto liczbę tę uznawać za symbol śmierci i nieszczęścia. W tradycji chrześcijańskiej symbolizuje Judasza, 13. uczestnika ostatniej wieczerzy i zdrajcę.

Trzynastka nierozzerwalnie wiąże się z piątkiem, który to dzień uznaje się za pechowy. Skąd się wzięło to przekonanie? W piątek 13 października 1307 r., na rozkaz króla Filipa IV i za zgodą papieża Klemensa V, zostali aresztowani templariusze. Wszystkich rycerzy skazano na śmierć, a ostatni wielki mistrz zakonu Jakub de Molay przeklął króla i jego potomków oraz papieża, który na zniszczenie zakonu wyraził zgodę. Przekleństwo dziwnie szybko się sprawdziło... Od tego czasu piątek 13 ma być dniem pechowym. Chociaż... Dla Włochów ten dzień jest szczęśliwy – pech grozi im w piątek 17, a Grecy za zły dzień uważają co prawda 13, ale wtorek.

Dlaczego? I tu też wytłumaczenia należy szukać w historii. We wtorek 29 maja 1453 r. Turcy zdobyli Konstantynopol, kładąc kres istnieniu Bizancjum i greckiej niepodległości. Według numerologii suma liczb roku upadku wschodniego Cesarstwa Rzymskiego to 13, obliczona zgodnie z zasadą: 1+4+5+3. Warto też wiedzieć, że chińską trzynastką jest cyfra cztery kojarzona ze śmiercią. Ciekawostką jest w tym przypadku, że czwórka w dacie urodzenia nie jest uważana za złą wróżbę. Chińczycy w przepowiadaniu przyszłości człowieka opierają się na numerologii, w której ważna jest suma wszystkich cyfr.

Równie dużo przesądów wiąże się z siódmką. Ta uważana jest za doskonałą od najdawniejszych czasów i ma zdecydowanie szczęśliwą symbolikę. W wielu mitologiach i religiach świata siódemka jest symbolem całości, dopełnienia, związku czasu i przestrzeni. Mamy więc siedem cudów świata starożytnego, siedem gwiazd w gwiazdozbiorze Seta, w chrześcijaństwie siedem cnót, siedem grzechów głównych i siedem sakramentów. W kalendarzu tydzień podzielony jest na siedem dni. Legenda mówi, że Rzym to miasto na siedmiu wzgórzach (w rzeczywistości jest ich więcej). Wierzono też, że niebo i piekło podzielone są na siedem sfer – stąd zwrot „siódme niebo”.

Przytulmy czarnego kota

Jak wspomniałam, gdy spotykam na drodze czarnego kota, instynktownie się zatrzymuję. Lubię koty – mądre, niezależne, nieco tajemnicze zwierzęta. Przez kilka lat mieszkał ze mną elegancki czarno-biały kocur i nigdy pecha mi nie przyniósł. Skąd więc ta niechęć, a czasem irracjonalny strach przed tymi zwierzętami? Wielu ludzi wierzy, że spotkanie z nimi przynosi pecha. Co ma kolor kociego futerka do pecha? Czarne koty uważane są za wcielenie samego diabła i zawsze towarzyszyły czarownicom. Poza tym wierzone, że wiedźmy przybierają ich postać, by szkodzić ludziom.

Przesąd ten skutkuje tym, że czarne koty stały się obiektem ludzkiej złości i okrucieństwa. Ale pamiętajmy, że choć napotkany rano czarny kot może przynosić pecha, to jednak gdy zwierzę idzie w naszą stronę, oznacza to coś wręcz przeciwnego – szczęśliwy dzień.

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
4-5 POLSKA
6-7 ŚWIAT
8-9 GOSPODARKA
10 OBRONA NARODOWA
11 SPOŁECZEŃSTWO
12-13 PUBLICYSTYKA
14 KULTURA
15 PROGRAM TV
16 SPORT

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl



Abraham Lincoln

(1809–1865) amerykański polityk, prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1861–1865

\\ Można oszukiwać wszystkich (ludzi) przez pewien czas, a część ludzi przez cały czas, ale nie da się oszukiwać wszystkich przez cały czas. \\

POLITYKA \ Nowy rok nie zapowiada się optymistycznie. Będą podwyżki i rezygnacja z kluczowych dla bezpieczeństwa projektów

Rok niedobrych prognoz

2023 r. kończymy eksplozją bezprawia, połączoną z przyspieszonym pozbywaniem się suwerenności. W związku z tym trudno pisze się prognozy na rok kolejny, a czas na podsumowania został nam w pewnym sensie odebrany. Tak samo zresztą nie dostaliśmy chwili na spokojne przeanalizowanie przyczyn wyborczego wyniku Prawa i Sprawiedliwości, który okazał się porażką pomimo uzyskania przez tę partię największej liczby głosów. Nikt nie prosił tym razem o 100 dni spokoju, jakie często towarzyszą nowym gabinetom. Ekipa Donalda Tuska rzuciła się na państwo tak żarłocznie, jakby chciała w kilka tygodni nadrobić ostatnie osiem lat i zniszczyć wszystko, co udało się wybudować poprzednikom.

**Krzysztof
Karnkowski**

Oczywiście najważniejszą uwagę opinia publiczna poświęca telewizji. Mamy w tej historii wszystko, co już znamy z dawnych lat – wyrzucanie ludzi z pracy, media, podpowiadające władzy, jak zwalczać ich konkurencję, naginanie przepisów oraz prawników gotowych wytłumaczyć je uzasadniać. Są jednak zjawiska wcześniejsze w Polsce mimo wszystko niewidziane – wyłączenie sygnału części anten Telewizji Polskiej i już nie falandyzacja, lecz kompletnie nowe zjawisko, które nazwać można „bondaryzacją prawa” – zawieszenie funkcjonowania przepisów, w tym Konstytucji RP, na czas potrzebny do przejęcia pełni władzy przez siły określające się demokratycznymi. Chór prawników powtarza więc slogany o odzyskiwaniu instytucji dla demokracji i obywateli, a w tym samym czasie oglądamy przepychanki sił formacji ochroniarskich z prawowitymi dyrekcjami i dziennikarzami mediów publicznych.

Wyłączyć telewizję

Widzimy też, jak w 2010 r., bezsilną i przestraszoną policję, wykonującą de facto polecenia osób do tego nieuprawnionych. Równocześnie każdy kolejny dzień przynosi nowe wiadomości o kulturowym i geopolitycznym wymiarze zmian. Wyłączono potężną część telewizyjnych archiwów,



Chór prawników powtarza slogany o odzyskiwaniu instytucji dla demokracji i obywateli, gdy trwają przepychanki sił formacji ochroniarskich z prawowitymi dyrekcjami i dziennikarzami mediów publicznych | fot. Konrad Fałęcki/Gazeta Polska

pozbawiono Polaków dostępu do wielu treści kulturalnych czy archiwalnych materiałów publicystycznych z czasów wielu ekip. Dosłownie rozpedzono redakcję TVP World – kanału będącego głosem Polski dla świata, a zarazem ważnym źródłem informacji dla Ukraińców, Białorusinów, Rosjan i innych narodów Europy Wschodniej. Zwyczajnie z tego cennego zasobu zrezygnowano, a co więcej, za pomocą mediów społecznościowych, rozpoczęto nagonkę na międzynarodowych ekspertów zaangażowanych mocno w sprawę Ukrainy.

Likwidacji ulec ma też nadający po ukraińsku kanał Polskiego Radia. W sytuacji, gdy losy naszego sąsiada są niepewne, KO ustawia ład medialny pod przyszły reset z Rosją. Krajobrazu zniszczenia dopełnia zamknięcie „Tygodnika TVP”, kulturalno-społecznego, ambitnego dodatku do codziennych informacji, podawanych przez wciąż nieaktywny portal informacyjnego kanału TVP. Teksty „Tygodnika” poruszały istotne z punktu polskiej polityki wschodniej i bezpieczeństwa sprawy, tłumaczone je również na języki obce, w tym ukraiński. O skasowaniu piętnujących rosyjską, białoruską i chińską dezinformację audycji, takich jak „Demaskatorzy” Wojciecha Muchy i Wojciecha Pokory, nie ma już nawet co pisać. Nowa władza pozbawia Polaków i korzystających z polskich mediów publicznych obcokrajowców wszelkich narzędzi obrony przed postsowiecką dezinforma-

cją. Czy wynika to wyłącznie z poczucia zemsty? Trudno w to uwierzyć, mając w pamięci lata 2007–2014. Raczej obawiałbym się, że rosyjska parada wróci do czołówek nadawanego o godz. 19.30 programu informacyjnego, a minister Siergiej Ławrow zaszczyli swoją obecnością naradę ambasadorów. Może już w 2024 r.?

Rezygnacja z CPK. Komu służy?

O ile jednak na czas świadczenia usług Rosji Platforma dopiero się przygotowuje, o tyle w relacjach z Niemcami politycy i nominaci tej partii nie muszą czekać na żadną zmianę klimatu w polityce międzynarodowej. Tu sprawy idą jeszcze szybciej, choć mniej spektakularnie. Kolejne decyzje bądź zapowiedzi decyzji służą jednemu tylko celowi: zatrzymaniu wzrostu polskiej gospodarki jako siły konkurencyjnej wobec naszego zachodniego sąsiada. Dużo w swoich ostatnich nagraniach opowiada o tym Rafał Ziemkiewicz, próbując tłumaczyć, jak wielkie znaczenie ma suwerenność dla dobrobytu przeciętnego mieszkańca. Publicysta przekonuje ponadto, że obecny projekt europejski jest powtórzeniem zjednoczenia Niemiec sprzed półtora wieku. W takim zaś projekcie nie możemy odgrywać roli innej niż marginalna i pomocnicza. Wie o tym Ziemkiewicz i przed tym ostrzega, wiedzą to rządzący i to realizują. Rezygnacja z CPK, podgryzanie polskiego atomu, zapowiedzi stworzenia

parku narodowego na Odrze kończące marzenia o przywróceniu komercyjnej żeglugi na tej rzece – to wszystko uderzenia w konkretny wymiar polskich planów gospodarczych. Tłamszenie aspiracji i szans na rozwój kraju w imię przypodobania się nie otumanionym często przez propagandę lobbystów wyborcom, lecz Berlinowi. Ta chęć nie ogranicza się do gospodarki.

Widać już po decyzjach personalnych, że nie będziemy ubiegać się o reparacje wojenne. Nie odbudujemy Pałacu Saskiego, za to zlikwidujemy Instytut Zachodni, najważniejszą placówkę naukową zajmującą się analizowaniem polityki niemieckiej i naszych wzajemnych relacji. Ciekawe, czy zawieruchę tę przetrwa chociaż Ośrodek Studiów Wschodnich, czego też osobiście nie byłbym pewien. Polityka historyczna zapełni się słowami, których nie można używać, spośród których „Niemcy” znajdują się na pierwszym miejscu, oczywiście poza określonymi kontekstami. Inne stracą na znaczeniu, ponieważ cudze winy i tak weźmiemy na siebie. Tak samo jak zobowiązania. Fala ekspiacji po niedawnym wysoku posła Grzegorza Brauna jeszcze nie opadła, może natomiast posłużyć jako początek do zredefiniowania naszych postaw wobec żydowskich roszczeń w sposób, który politykowi Konfederacji nawet się nie śnił.

Będą podwyżki

Nie planując tego wcześniej, skupiłem się w tym

tekście na hołdach i koncesjach, jakie Donald Tusk z ekipą szykują już na rzecz Rosji i Niemiec. Dla Polaków perspektywy szykują się gorsze: ukryte i jawne podwyżki, a dla osłody życia igrzyska w postaci siłowego przejmowania kolejnych instytucji, których kolejka jest przecież długa. Pojawiają się już pierwsze zapowiedzi ograniczenia możliwości działania sprzeciwiającym się autorytarnym zapędom władzy posłom, a także groźby stosowania wobec nich kar za wykonywanie swojego mandatu w sposób utrudniający życie władzy. Prezydenta również czekają trudne chwile, a fala społecznych nastrojów nie gwarantuje, by już najbliższe wybory coś w układzie sił naprawiły. Polityka Donalda Tuska wymusza na PiS trwanie w stanie ciągłego wzmożenia i skupienia na mocnych, tożsamościowych hasłach, co wiąże z tą partią jej elektorat, również część utraconych wyborców, utrudnia jednak zdobywanie nowych głosów. Tymczasem w wyborach europejskich Prawo i Sprawiedliwość musi twardo, ale w spokojniejszym niż dotąd tonie, przedstawiać zagrożenia płynące z centralizacji podporządkowanej Niemcom UE, a w samorządowych – podkreślać fatalną praktykę samorządów kontrolowanych przez PO i jej konsekwencje dla mieszkańców, takie jak chaotyczne remonty, strefy czystego transportu itd.

Czy PiS, postawione w roli partii frontowej, toczącej ciężką wojnę obronną, będzie w stanie równocześnie niuansować swój przekaz? Być może od tego zależy los kolejnych wyborów, a w efekcie również Polski jako suwerennego państwa, niepodlegającego kaprysom dwóch potężnych stolic. I ostaniam kwestia: zauważyli Państwo na pewno, że USA są w tym tekście wielkim nieobecnym. To zasługa polityki obecnego ambasadora, który nad ważne interesy przedkłada racje zaprzyjaźnionego warszawskiego salonu.

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

**Busko-Zdrój,
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe.
Zadzwoń i zapytaj
41/378-19-48
www.sanato.com.pl**



Jürgen Habermas

(ur. 1929) niemiecki filozof, socjolog i publicysta polityczny

\\ Rosnące skomplikowanie materii zmusza polityków do nerwowych reakcji w zawężonym polu działania. Wydają się oni bezwstydnie realizować oportunistyczny scenariusz uzależnionej od sondaży pragmatyki rządzenia wyzbytej jakichkolwiek więzów normatywnych. \\

PUBL...

13

ROSJA \ Zmiana władzy w Polsce ma stworzyć pole do współpracy z reżimem Władimira Putina

Przedwczesne epitafium dla Związku Sowieckiego

Pogrążeni we wspomnianiu własnych tragicznych rocznic na nowo ożywionych działaniami koalicji 13 grudnia à la komuna, zapominamy o rocznicy znacznie ważniejszej w sensie geopolitycznym, zresztą równie dla nas istotnej, bo po dziś dzień mającej wpływ na nasze życie i losy Polski – końcu niesławnej pamięci Związku Sowieckiego.



Jerzy „Bayraktar” Lubach

Śmierć tego monstrum nastąpiła mimo wszystko dość niespodziewanie, bo wydawało się, że jego istnienie przedłuży udany na pozór lifting, czyli wymyślona przez Michaiła Gorbaczowa pieriestrojka. Pogrążyła je jednak druga składowa jego pseudo-rewolucji – głośność, czyli faktyczne zniesienie cenzury. Rozpasane dziennikarstwo z nagłą ujawniło zdumionej ludności Sojuza, że nie tylko Stalin był odrażający, ale i Lenin, i cała komuna. Na te herezje twardego głowi zareagowali nader nieudolnym puczem Janajewa, po zdławieniu którego Borys Jelcyn skorzystał z okazji, by pozbyć się pierwszego i ostatniego prezydenta ZSRS Gorbaczowa razem z całym ZSRS.

Dogorywanie ZSRS

Agonia tego tworu trwała niemal przez cały grudzień 1991 r. w dość tajemniczych okolicznościach i zaczęła się w ukrytej przed wzrokiem postronnych sowieckiej rezydencji rządowej Wiskule, położonej w białoruskiej części Puszczy Białowieskiej, gdzie po kilku dniach ponoć mocno zakrapianych obrad, 8 grudnia 1991 r., prezydent RF SRS Borys Jelcyn, świeżo upieczony prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk oraz przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi Stanisław Szuszkiewicz podpisali tzw. porozumienie białowieckie, które głosiło likwidację ZSRS. Według badaczy stało się to pod presją Krawczuka, trzeba bowiem pamiętać, że tydzień wcześniej odbyło się ogólnoukraińskie referendum w sprawie poparcia dla aktu niepodległości Ukrainy przyjętego przez Radę Najwyższą sowieckiej republiki ukraińskiej 24 sierpnia tegoż roku. Na pytanie: „Czy zgadza się Pan/



Nowe polskie władze wyeliminowały serial „Reset” z mediów publicznych, gdyż mają zamiar na zlecenie Berlina powtórzyć go w realu po wymarzonej klęsce Ukrainy wedle dawnej formuły – „z Rosją taką, jaka ona jest” | fot. mat. pras./d

Pani z aktem ogłoszenia niepodległości Ukrainy?” miażdżąca większość Ukraińców – 90,32 proc. – odpowiedziała „tak” przy frekwencji wynoszącej 84 proc.! Nawet na Krymie, w Odessie i w Donbasie, czyli wśród ludności głównie rosyjskojęzycznej, przeważyli zwolennicy pełnej niezależności. Tekst proklamacji brzmiał mocno: „W obliczu śmiertelnego zagrożenia, jakie zawisło nad Ukrainą w związku z zamachem stanu w ZSRS 19 sierpnia 1991 r., kontynuując tysiącletnią tradycję tworzenia państwowości na Ukrainie (...), Rada Najwyższa Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej uroczysto proklamuje niezależność Ukrainy i powstanie niepodległego państwa ukraińskiego – Ukrainy. Niniejszy akt wchodzi w życie z chwilą uchwalenia”.

Byliśmy pierwsi

Nawiasem mówiąc, Polska była pierwszym krajem, który uznał niepodległość Ukrainy, podczas gdy goszczący parę tygodni wcześniej w Kijowie prezydent USA George H.W. Bush starszy w tonie pachnącym dyktatem „radził” Ukraińcom pozostanie w Związku Sowieckim. Po ogłoszeniu wyników tego referendum prezydent Federacji Rosyjskiej Borys Jelcyn odmówił podpisania nowego

traktatu związkowego z innymi byłymi republikami ZSRS, argumentując, że taki twór nie miałby sensu bez Ukrainy. Załamany Gorbaczow 25 grudnia 1991 r. podał się do dymisji, a formalne rozwiązanie ZSRS nastąpiło 26 grudnia 1991 r. A więc na rok przed 70. rocznicą utworzenia komunistycznego imperium 30 grudnia 1922 r., którego krwawa historia uniosła życie wielu milionów ofiar tego obłędnego eksperymentu nie tylko w samym Raju Krat i u jego sąsiadów, ale na całym świecie, gdzie tylko udało mu się rozpowszechnić czerwoną zarazę – Chiny, Korea, Wietnam, Kambodża, Kuba, Nikaragua, Angola, Etiopia, Polska, Węgry, Rumunia – wyliczać można długo. „Smuta”, czyli okres zamętu po rozpadzie Sojuza, trwała 10 lat i jej przezwyciężenie wziął na siebie następca Jelcyna, były pułkownik KGB Putin, który oświadczył, że demontaż Związku Sowieckiego był „największą geopolityczną tragedią XX w.”, i zaczął stopniowo odtwarzać imperium. Kto miał do czynienia z rosyjskim internetem, wie o istnieniu mnóstwa portali, na których z nostalgią wspomina się Związek Sowiecki, nawet ten z czasów Stalina, z „najlepszymi ludami świata”, „bezpłatnymi mieszkaniem i opieką me-

dyczną”, i oczywiście sukcesami w Kosmosie, ale dominującą nutą jest zawsze: „wtedy wszyscy nas szanowali, bo się nas bali!”. Zwiększył przegląd realnych dokonania komunistycznego imperium przedstawiła słynna rosyjska dziennikarka Anna Politkowska, zamordowana w dzień urodzin nowego cara, jako swoisty „podarunek” służb dla Putina:

Co to jest Związek Sowiecki

„ZSRS – to nie automaty z wodą sodową, a Gułag i 4 mln donosów. To marazmatycy u władzy i bieda jako norma życia. Obłuda. Jednakowość we wszystkim – odzieży, jedzeniu, pieśniach, myślach. Zakaz wyjazdu za granicę, więzienie za operowanie walutą, zakaz jakiegokolwiek działalności politycznej poza partią komunistyczną. To wszechogarniająca cenzura i brak wolności myśli oraz prawa do rozpowszechniania informacji. Narzucanie militarizmu i mentalności imperialnej od najwcześniejszego dzieciństwa. Stosunek do człowieka jako mięsa armatniego. Ideologia nienawiści, zawiści i podłości. Kłamstwo i jeszcze raz kłamstwo, zwyrodnienie przymusem natury ludzkiej, zafałszowanie wszystkich ogólnoludzkich wartości. I oto znowu jesteśmy

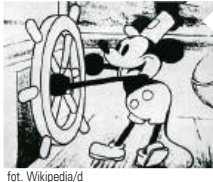
tam, za rodzoną żelazną kurtyną z drutem kolczastym. Na szlaku zdradzieckiej wojny, unurzani w cudzej krwi, z masochistyczną nostalgią stoczyliśmy się wstecz na plac kaźni, gdzie już czekali nasi kaci. A radykalne lekarstwo jest jedno – chemioterapia zaraźliwych komórek, które niosą śmierć. U nas to nie nastąpiło – z ZSRS przetargaliśmy do nowej Rosji wszystkie sowieckie wszy”.

Rosja się nie zmienia

Pisała wtedy o krwawej rozprawie z Czeczenią, dumną Republiką Iczkerii, ale ta „zdradziecka wojna” trwa wciąż i nadal: w 2008 r. Rosja napadła na Gruzję, w 2014 r. – na Ukrainę. Słynny rosyjski pisarz z okresu sowieckiego Jurij Nagibin pod koniec życia w swoim dzienniku z tegoż okresu zanotował w 1994 r. gorzką refleksję: „Ludzie często pytają – sami siebie lub innych – i co będzie? To samo pytanie zadają nam w zaufaniu wylęknieni cudzoziemcy. Co będzie z Rosją? A nic, zupełnie nic. Będzie ta sama nieokreśloność, ziąb, blokada, wybuchy złych namiętności. I to w najlepszym przypadku. A w gorszym – faszyzm. Czyż to możliwe?... Największa wina narodu rosyjskiego polega na tym, że zawsze jest on bez winy we własnych oczach. My nie prosimy o wybaczenie za nic. Może pora przestać udawać głupka, że niby naród rosyjski był i pozostaje igraszką leżących poza nim sił? To wygodne, sprytne i podłe kłamstwo. Wszystko w Rosji robiło się własnymi rękami, za zgodą Rosjan, sami sialiśmy zboże i sami namydłaliśmy stryczki. Ani Lenin, ani Stalin nie byłiby naszym fatum, gdybyśmy tego sami nie chcieli”.

I obecna Rosja nie byłaby naszym fatum, gdybyśmy po ogłoszonym przez aktorczkę „końcu komunizmu” w czerwcu 1991 r. skończyli z „resortowymi dziećmi”, blokując ich udział w życiu publicznym. Brak tych niezbędnych dla zdrowia, a może i samego życia państwa rozliczeń doprowadził właśnie do jawnej, wręcz ostentacyjnej recydywy metod stanu wojennego. Wszystko wskazuje na to, że nowe władze właśnie dlatego wyeliminowały serial „Reset” z mediów publicznych, gdyż mają zamiar na zlecenie Berlina powtórzyć go w realu po wymarzonej klęsce Ukrainy wedle dawnej formuły – „z Rosją taką, jaka ona jest”.

2 OPINIE 3 TEMAT DNIA 4-5 POLSKA 6-7 ŚWIAT 8-9 GOSPODARKA 10 OBRONA NARODOWA 11 SPOŁECZEŃSTWO 12-13 PUBLICYSTYKA 14 KULTURA 15 PROGRAM TV 16 SPORT



CIEKAWOSTKA \ Myszka Miki trafiła do domeny publicznej, czyli nie należy wyłącznie do Disneya. Oznacza to, że teraz każdy może wykorzystywać ją dowolnie w swojej twórczości. Oczywiście przez lata jej wygląd się zmieniał, ale skorzystanie z pierwotnej jej wersji nie wymaga już zdobycia zgody słynnej korporacji.

KINO \ Całkiem nowa bajka

Znajdź pięć różnic, czyli dzisiejsza barwa Kleksa

W piątek do kin wchodzi „Akademia Pana Kleksa” Macieja Kawulskiego, która jest nie tyle ekranizacją książki Jana Brzechwy, ile efektem inspiracji nią. Uspółcześniona wersja trafić ma dziś do zupełnie innego odbiorcy niż ten sprzed czterdziestu lat. Oto nasza lista głównych różnic między dzisiejszą wersją a książkowym i filmowym pierwowzorem.

Sylvia Krasnodębska

Odwołania do „Titanica”

Jakież zdziwienie może spotkać widza, kiedy z każdą minutą jednej ze scen filmu będzie się utwierdzał w przekonaniu, że patrzy na niemal odwzorowaną historię z „Titanica” Jamesa Camerona. I to bardzo tragiczną, która wyciskała łzy całemu pokoleniu, które przetoczyło się przez kina ćwierć wieku temu. Wplecenie jej w opowieść Brzechwy wydaje się bardzo dziwnym, jeśli nie trudnym do zrozumienia, eksperymentem. Dlaczego dziś serwować dzieciom treść, która niegdyś rozrywała serca nawet męskiej, dorosłej części widowni? Najwyraźniej uznano, że odwołanie do „Dziewczynki z zapałkami” to dla dzisiejszego widza za mało...



Na szczęście nie zmienia się najważniejsze – Pan Kleks (zarówno grany przez Piotra Fronczewskiego, jak i Tomasza Kota) bardzo kocha dzieci! | fot. mat. pras./d

Kategoria wiekowa

Z tego samego powodu zadać można pytanie o kategorię wiekową dla filmu Kawulskiego. Krytycy, którzy film widzieli przed premierą, słusznie zwracają uwagę, że czarne charaktery – Wilkusy – są tu przedstawione bardzo mrocznie i przerażająco. Może to wykluczać z grona odbiorców mniejsze dzieci. Zważywszy na siłę tytułu produkcji – to duża strata. Najmłodszym polecamy jednak film Krzysztofa Gradowskiego z 1984 r.

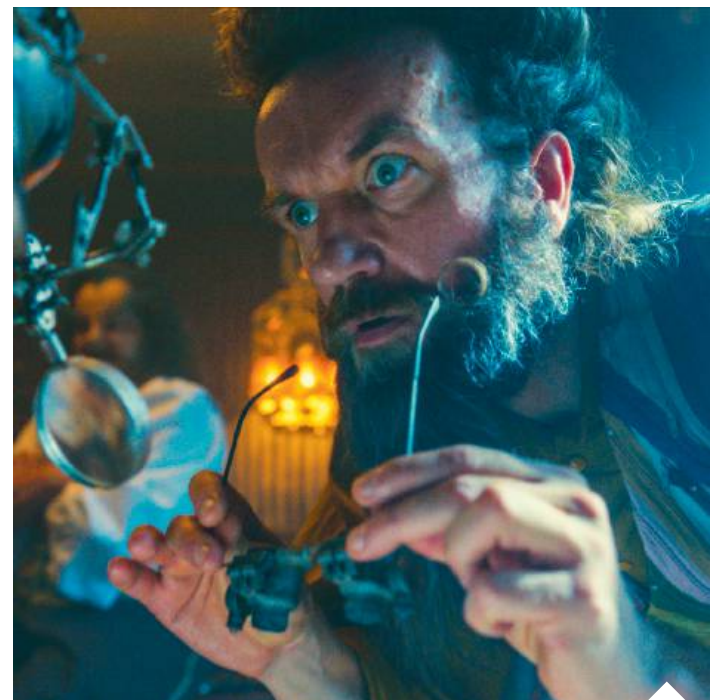
Traktowanie zła

W podejściu do wilków wyraża się największy róż-

nic między tekstem Jana Brzechwy a filmem ze scenariuszem Krzysztofa Gurecznego i Agnieszki Kruk. Uczniowie Akademii Pana Kleksa dziś starają się zrozumieć genezę zła i dostrzec dobro w swoich oponentach. Podają rękę złym wilkom, tu nazwanym Wilkusami. Czy to na pewno bezpieczne?

Muzyka

Autorem muzyki do „Akademii Pana Kleksa” z Piotrem Fronczewskim w roli Pana Ambrożego był Andrzej Korzyński. – Ta muzyka pojawiła się wówczas jak z innej planety, żeby lu-



dziom zaoferować coś ciepłego, troszkę Hollywood. Ma ona w swoim brzmieniu i klimacie coś z filmów Disneya czy filmów rysunkowych, które znaliśmy i kochaliśmy – opowiadał na antenie Polskiego Radia w 2016 r. Andrzej Korzyński. Jego „Na Wyspach Bergamutach” nuciły całe pokolenia. Dzisiejszy utwór „Całkiem nowa bajka” stworzona przez gwiazdy takie jak Brodka, Ralph Kaminski czy Sokół być może skrojona jest pod komercyjny sukces, ale o charakterze utworu mówi się często jak o kolejnej produkcji „Męskiego grania”. Zbyt często.

Feminizacja

Najbardziej rzucającą się w oczy zmianą jest oczywiście wymiana Adasia Niezgódki na Adę Niezgódkę, a skład akademii, w której byli sami chłopcy, wymieszano płciowo. Jasno wpisuje się to w trendy opisane przez jedną z drogerii banalnym i jakże dyskryminującym hasłem: „Pomagamy kobietom, jak umiemy”. Popkultura nie pomija tu dzieci, jak widać.

NIE PRZEGAP!

Recenzja filmu w aktualnym numerze tygodnika „Gazeta Polska”

Minister Sienkiewicz na wojnie z artystami. Kara za wystawę o Rosji i Niemczech

CENZURA \ Nowy minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz doprowadził do zerwania umów na realizację projektu Ignacego Czwartosa, który został zaakceptowany przez czternastoosobowe jury i podpisany do realizacji w Polskim Pawilonie na 60. Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Wenecji. Tak orędownicy wolności artystycznej tłumią sztukę, której nie rozumieją. Wiele wskazuje na to, że nie rozumieją też regulaminów, na które się powołują.

Artysta Ignacy Czwartos, autor wystawy „Polskie ćwiczenia z tragiczności świata. Między Niemcami a Rosją”, oraz kuratorzy wystawy Piotr Bernatowicz i Dariusz Karłowicz o zerwaniu umowy na realizację projektu dowiedzieli się z pisma od Justyny Markiewicz, p.o. dyrektora Zachęty – Narodowej Galerii Sztuki, datowanego na 29 grudnia 2023 r. Czytamy w nim, że odstąpienie od umowy od-

bywa się „w związku z podjętymi przez ministra decyzjami w kwestii rezygnacji z wdrożenia projektu”. W oświadczeniu podane są dwa punkty regulaminu konkursu na projekt na Biennale, na które rzekomo powołuje się minister. Sęk w tym, że wymieniony pkt 16 jasno mówi, że „organizator z przyczyn obiektywnych i/lub losowych (...) nie musi wdrażać Projektu Wybranego”. Co wprost oznacza, że

nie ministerstwo, a Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki jest organizatorem konkursu, zatem minister nie miał prawa podejmować decyzji o rezygnacji z wdrożenia projektu. Mógł jedynie zaakceptować decyzję organizatora. Jednak sam organizator przyznaje w oświadczeniu do artystów, że kolejność działań była inna. Brak podania wspomnianych w regulaminie przyczyn „obiektywnych (losowych)” jesz-

cze bardziej kompromituje i Zachęte, i resort kultury. Co ciekawe, komunikat Zachęty stoi w sprzeczności z oficjalnym komunikatem na stronie resortu kultury. Czytamy w nim, że „minister kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomiej Sienkiewicz (...) zaakceptował decyzję o niewdrażaniu projektu”. To sformułowanie nie wskazuje więc na to, że była to decyzja ministra, tylko akceptacja podjętej już decyzji. Podjętej nie wiadomo przez kogo.

Do czasu wysłania numeru do drukarni Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie odpowiedziało na nasze pytania o to, na jakiej podstawie regulaminowej i kto podjął decyzję o wycofaniu projektu. Bawi też sugestia, że zerwanie umowy mogło być efektem analizy procedury konkursowej. Jak wiadomo, w Wene-

cji ma być wystawiona przeciw prac rezerwowa wyłoniona w drodze tego samego konkursu!

– Z mojej perspektywy jako uczestnika tego konkursu wszystko przebiegało zgodnie z zaakceptowanym przez pana ministra kultury i dziedzictwa narodowego regulaminem. Jeśli zostały popełnione jakieś błędy lub naruszenia regulaminu ze strony organizatora, które znane są panu ministrowi, oczekuję, że zostanie o tym powiadomiona opinia publiczna, a także nasz zespół projektowy oraz inne zespoły biorące udział w konkursie. W takim przypadku byłibyśmy również poszkodowanymi i moglibyśmy dochodzić swoich praw na drodze sądowej – mówi w rozmowie z „Codzienną” Piotr Bernatowicz, kurator wystawy.

Sylvia Krasnodębska

Artur Szczepanik

Rywalizacja na bezdrożach Arabii Saudyjskiej rozpocznie się prologiem w Al-Uli 5 stycznia. Później kierowcy pokonają osiem tysięcy kilometrów przez pustynie i bezdroża, żeby zakończyć rajd na mecie w Janbu nad Morzem Czerwonym. Po drodze czeka wszystkich odbywający się według nowych zasad dwudniowy etap na Empty Quarter, pustynnym i bezludnym obszarze na południowym wschodzie kraju.

Z polskiej ekipy największe szanse na sukcesy ma „klan Goczałów” w klasie Challenger, jak od tego roku nazywa się kategoria lekkich prototypów (T3). Polacy jadą w ekipie Energylandia Rally Team. Zespół przeniósł się z podobnej, ale słabszej klasy SSV (T4), w której przed rokiem wielki triumf odniósł Eryk Goczał. W wieku 18 lat został on najmłodszym dakarowym zwycięzcą w historii. Trzeci był wówczas jego ojciec – Marek. W tym roku rodzina chce zająć całe podium, bo w rajdzie startuje też starszy brat Eryka – Michał.

Nie będzie im jednak łatwo pokonać fabrycznych kierowców Can-Am – triumfatorów Dakaru: Amerykanina Austina Jonesa i Chilijczyka Francesco Lopeza czy odwiecznego rywala Polaków – Litwiną Rokasa Baciuskę. Goczałowicze pojadą z tymi samymi pilotami, co przed rokiem – Eryk z Hiszpanem Oriolem Meną, Marek z Ma-

RAJD DAKAR \ 24 polskie nazwiska w stawce uczestników 46. edycji imprezy, która w tym roku gości w Arabii Saudyjskiej

Klan w roli głównej

W piątek w Al-Uli w Arabii Saudyjskiej rozpocznie się 46. edycja Rajdu Dakar. Na starcie stanie 15 załóg z Polakami w składzie. W walce o trofea liczyć się będą jednak głównie Marek, Michał i Eryk Goczałowicze w klasie Challenger oraz wracający po dziewięciu latach nieobecności na Dakarze Krzysztof Hołowczyc.



Rok temu 18-letni Eryk Goczał triumfował w Dakarze, jako najmłodszy wygrany w historii | fot. Energylandia Rally Team/d

ciejem Martonem, a jego brat Michał – z Szymonem Gospodarczykiem. Zespół Energylandii zmienił jednak producenta sprzętu – z can-amów przesiadł się do taurusów.

Najbardziej prestiżowa jest jednak co roku rywalizacja w klasie samochodów. W Dakarze jadą największe rajdowe gwiazdy – Katarczyk Nasser Al-Attiyah (Hunter Prodrive). W tym samym zespole jedzie dziewięciokrotnie

rajdowy mistrz świata, Francuz Sebastien Loeb, który wciąż czeka na swój pierwszy dakarowy triumf.

Piekielnie silna jest także ekipa Audi, która też jeszcze nigdy nie wygrała Dakaru. W jej składzie jadą trzej sławni kierowcy – Hiszpan Carlos Sainz, Szwed Mattias Ekstroem i przede wszystkim najbardziej legendarny uczestnik rajdu, jego 14-krotny zwycięzca, 58-letni Stephane Peterhansel.

Francuz nie jest najstarszym kierowcą w stawce. O trzy lata więcej liczy bowiem nasz reprezentant Krzysztof Hołowczyc, który wraca na Dakar po dziewięciu latach przerwy. W swoim ostatnim występie w 2015 r. zajął trzecie miejsce, co pozostaje największym polskim sukcesem w kategorii samochodów.

– Odfajkowałem już wiele, ale Dakar nie jest jeszcze dla mnie skończony – zapewnia

Hołowczyc. – Mam świadomość, że nasz samochód nie jest najszybszy, ale bardzo solidny, a w tym rajdzie liczy się przede wszystkim spokojna, równa jazda bez przygód – powiedział kierowca z Olsztyna, który wystartuje mini z napędem na cztery koła z pilotem Łukaszem Kurezą.

Drugą polską załogę tworzą Magdalena Zając i Jacek Czachor (Toyota).

W rywalizacji motocyklistów jak zwykle o hegemonię powinni walczyć kierowcy fabryczni KTM i Hondy. W stawce 135 zawodników jest trzech Polaków: doświadczeni na dakarowych trasach Maciej Giemza (Husqvarna) i Konrad Dąbrowski (KTM), oraz debiutujący w imprezie Bartłomiej Tabin (Husqvarna).

Kolejny raz mechanikiem w ekipie holenderskiej ciężarówki będzie Dariusz Rodewald, który w tej roli już trzykrotnie wygrał Dakar, w tym przed rokiem.

Po raz pierwszy od 2009 r., gdy klasa ta zadebiutowała w Dakarze, zabraknie Polaka na quadzie. Popularność tych czterokołowców z roku na rok słabnie, tym razem do rajdu zgłosiło się tylko 10 zawodników.

Za to aż cztery polskie załogi zgłosiły się do udziału w cieszącej się coraz większym zainteresowaniem kategorii Dakar Classic dla pojazdów, które startowały na szlakach tego rajdu w ubiegłym wieku.

KRZYŻÓWKA

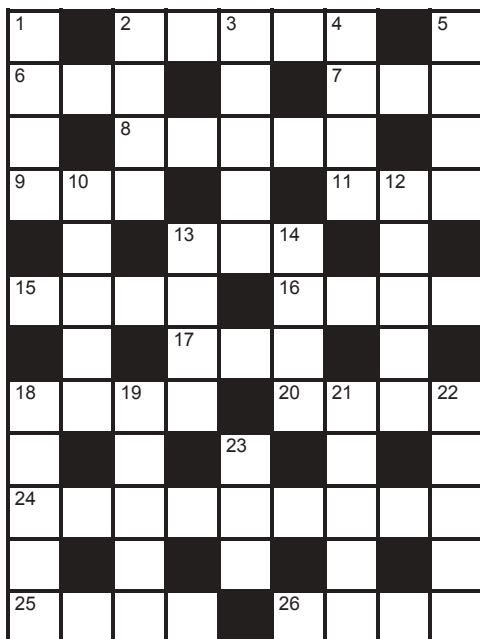
POZIOMO

- 2) cytat przed utworem
- 6) lata koło nosa
- 7) pracował przy szafocie
- 8) uzdrowisko dla gruźlików
- 9) wyżej niż F
- 11) zalewa oczy
- 13) dziedziczny kod
- 15) zaporą na rzece
- 16) żałobny wiersz
- 17) drugi plan obrazu
- 18) część kredytu
- 20) proszek węglowy
- 24) stolica Rumunii
- 25) siarkowy lub octowy
- 26) pseudonim

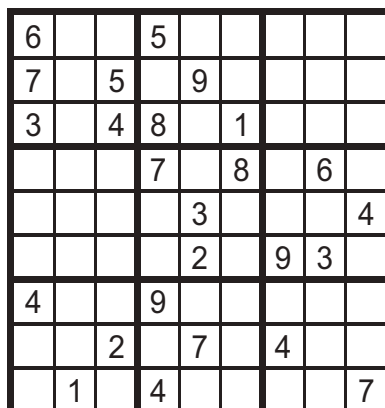
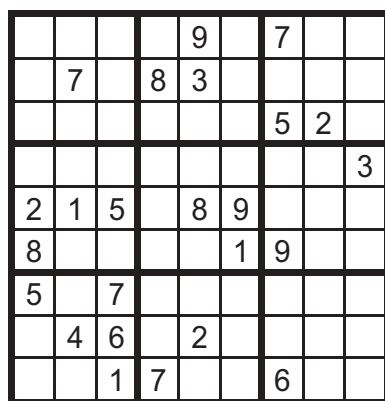
PIONOWO

- 1) kopalina z bagien
- 2) czerwona planeta
- 3) stado dzikich koni
- 4) nad kuchenką
- 5) mocny w rękę
- 10) wyspa Odyseusza
- 12) w parze z alfą
- 13) termin w kalendarzu

- 14) cząstka pierwiastka
- 18) pseudonim Jacka Sopoty
- 19) afrykańska kuzynka dyni
- 21) autor „Peer Gynta”
- 22) kraj z Rygą
- 23) lodowa tratwa



SUDOKU



ROZWIĄZANIA

